

KONCERT DLA MAŁYCH BOHATERÓW

Spotkanie Noworoczne przybrało w tym roku formułę koncertu charytatywnego online na rzecz Małych Bohaterów z zespołem Leigha, s.4

WIELICZKA DLA WOŚP 2021

Wieliczka co roku gra na rzecz WOŚP. Podczas 29. finału zbieraliśmy fundusze dla najmłodszych. Dziękujemy za datki, s.6

PRZYWRÓCIĆ PAMIĘĆ O PRZESZŁOŚCI

Rozmowa z Urszulą i Wiesławem Żyznowskimi o działalności wydawniczej poświęconej historii zwyczajnych ludzi, s. 10

Bezpłatny magazyn kulturalno-informacyjny

nr 2 (87), luty 2021

Puls Wieliczki

ISSN: 2353-3226



WIELICZKA, NIEPOŁOMICE
WIELKA ORKIESTRA ŚWIĄTECZNEJ
POMOCY 2021 s. 6

LUTY 2021

aktualności / wydarzenia

- 3 KAPLICZKI PRZYDROŻNE W WIELICZCE
- 4 Koncert Noworoczny MAŁYCH BOHATERÓW
- 6 Wieliczka dla WIELKIEJ ORKIESTRY ŚWIĄTECZNEJ POMOCY
- 8 NAGRODY KULTURALNE BURMISTRZA WIELICZKI za rok 2020
- 9 Jubileusz 100-lecia urodzin Władysława Konopki
- 13 WIELICZKA/GDAŃSK Odchodzi ze światłem do nieba
- 22 PARK NA STOKU POD BARANEM
- 23 Przedszkole w Koźmicach Wielkich będzie miało nową siedzibę
- 24 TOMASZ JASTRZĘBSKI: Park Miejski Adama Mickiewicza
- 26 Orszak Trzech Króli i św. Michał Archanioł w Wieliczce
- 28 Sukces ORKIESTRY „HEJNAŁ” z Byszyc
- 28 FERIE 2021 w Wielickim Centrum Kultury
- 29 Zajęcia w Wielickim Centrum Kultury
- 30 Danuta Kostuch: Powstanie styczniowe w ujęciu literackim
- 32 UKS Judo King - nowy rok, nowe wyzwania
- 34 Drużyna futsalowa SMS Solne Miasto Wieliczka
- 35 Świetne wyniki młodych pływaków
- 36 PŁYTA Kolędników z Małej Wsi
- 37 Podsumowanie ferii w wielickiej bibliotece
- 39 Narodowy Program Szczepień przeciwko COVID 19

zbliżenia

- 18 Katarzyna Chorobik: *Na co dzień obcuje z ciszą*

felieton

- 17 Stanisław Żuławski: List, który napisał historię
- 31 Jerzy Pilikowski: Podróż w świat myślenia obywatelskiego

wywiad

- 10 Urszula i Wiesław Żyznowscy: *Przywrócić pamięć o przeszłości*
- 14 Jarosław Flis: *Kiedy komuś rośnie ego, to i mózg uciska jego*

z górnej półki

- 33 Jarosław Czechowicz *poleca*

by zdrowym być...

- 38 Zdzisław Kapera: Przenikanie substancji przez skórę

kulinaria

- 38 SEKRETY STAREGO KREDENSU: PĄCZKI

Wydawca / Redakcja

WIELICKIE CENTRUM KULTURY
Rynek Górny 6, 32-020 Wieliczka
e-mail: pulswieliczki@wieliczka.eu
www.wck.wieliczka.eu



WIELICKIE
CENTRUM KULTURY

Puls Wieliczki

PUNKTY DYSTRYBUCJI:

Wieliczka: Wielickie Centrum Kultury, UMIG Wieliczka, CER Solne Miasto, Starostwo Powiatowe, Wielicka Mediateka, Kampus Wielicki, Ośrodek Zdrowia, Urząd Pracy, Zakład Gospodarki Komunalnej, Gminny Zarząd Dróg w Wieliczce, MGOPS Wieliczka, Zarząd Budynków Komunalnych, Apteka nad Solą, Apteka Barbary Lisak, Sklepy Biedronka, Sklepy MARKET POINT, Parana Resto i Cafe, Sklep Paleo, Sklep Lewiatan, Mydlarnia U FRANCISZKA, Cukiernia Bieniak, Sklep Groszek na ul. Reformackiej, Sklep Lewiatan ul. Grottgera, Dom Handlowy Kinga, **Krzyszów:** Delikatesy Metro, **Czarnochowice:** Sklep ODI DO, **Kokotów:** Carrefour Express, świetlica środowiskowa, **Strumiany:** Kropka, **Węgrze Wielkie:** Żabka, **Grabie:** Sklep u Hani, **Mała Wieś:** Delikatesy Zak, Sklep u Ani, **Sułków:** Delikatesy Sezam, świetlica środowiskowa, **Lednica Górna:** Sklep Żabka, świetlica środowiskowa, **Zabawa:** Sklep Żabka, **Rożnowa:** Sklep Carrefour, **Pawlikowice:** Sklep Lewiatan, **Siercza:** Sklep Lewiatan, **Janowice:** Sklep Avita, świetlica środowiskowa, **Raciborsko:** Sklep Groszek, **Gorzów:** Sklep Sowa, **Grajów:** Sklep MINI-MAX, **Chorągiewca:** Sklep Społem, **Mietniów:** Sklep Wielobranżowy Mietniów 264, świetlica środowiskowa, **Jankówka:** Sklep Wotek Agata, Bogusław, Gólkowice: ABC SMAK, **Grabów:** Sklep u Kaczora, **Sygneczów:** Sklep Lewiatan, świetlica środowiskowa, **Podstolice:** Sklep U Zbyszka, **Byszyce:** U Justysi, Hurtownia spożywcza Kazpol, **Brzegi:** Sklep wielobranżowy, **Koźmice Wielkie:** Apteka Mniszek

KAPLICZKI PRZYDROŻNE – PODZIEL SIĘ Z NAMI SWOJĄ HISTORIĄ

KAPLICZKI SĄ NIEODŁĄCZNĄ CZĘŚCIĄ POLSKIEGO KRAJOBRAZU, A NA ZIEMI WIELICKIEJ MAMY ICH PONAD 300. NIEKTÓRE Z NICH PAMIĘTAJĄ NAPRAWDĘ ODLEGŁE CZASY. WZNOSZONE Z POTRZEBY SERCA, SĄ WYRAZEM DUCHOWYCH PRAGNIEŃ CZŁOWIEKA. KAŻDA Z TYCH FIGUR MA WŁASNĄ HISTORIĘ, SWOICH FUNDATORÓW I OKOLICZNOŚCI, W KTÓRYCH POWSTAŁA.

Niestety, zmiany klimatu, upływ czasu odciskają swoje piętno na wiekowych rzeźbach, które wymagają regularnej konserwacji. Rokrocznie staramy się przynajmniej kilkanaście z nich odrestaurować. W tym roku chcielibyśmy także uaktualnić gminny rejestr kapliczek. Przede wszystkim zamierzamy uzupełnić informacje historyczne na ich temat (fundatorzy, z jakiej przyczyny powstała, dlaczego taki kształt przybrała, komu poświęcona itp.), bowiem w wielu przypadkach brakuje opisów, a czasem nawet daty powstania. Ponadto chcielibyśmy uzupełnić rejestr o współczesne kapliczki bądź te zapomniane, które nie znajdują się przy utartych szlakach i nie zostały zewidencjonowane. Na tej podstawie chcielibyśmy też wydać publikację zawierającą pełny zbiór kapliczek Ziemi Wielickiej. Dlatego zwracamy się z prośbą. Może znasz ciekawą historię związaną z kapliczką, którą codziennie mijasz w drodze do pracy? A może opiekujesz się jedną z nich lub Twoja rodzina ją ufundowała? A może rokrocznie święcisz przy niej



wielkanocne pokarmy albo modlisz się w trakcie majówek? Podziel się z nami swoją opowieścią – dzięki Tobie powstanie publikacja, która pozwoli utrwalić dziedzictwo kulturowe naszej ziemi. Mile widziane są także stare fotografie kapliczek. Czekamy na Wasze historie. Kontakt w tej sprawie: Wydział Kultury, Sportu, Turystyki i Komunikacji Społecznej UMIG Wieliczka.

Piszcie na: mgolonka@wieliczka.eu lub tel. 12 26 34 132, 12 26 34 131. UMIG Wieliczka



Koncert Noworoczny **Małych Bohaterów**



Z POCZĄTKIEM NOWEGO ROKU, 23 STYCZNIA, W WIELICKIEJ MEDIATECE ODBYŁO SIĘ TRADYCYJNE SPOTKANIE NOWOROCZNE, KTÓRE W TYM ROKU PRZYBRAŁO FORMĘ KONCERTU CHARYTATYWNEGO ONLINE NA RZECZ „MAŁYCH BOHATERÓW” - STOWARZYSZENIA DZIECI Z MIOPATIĄ MITOCHONDRIALNĄ POD POSTACIĄ ZESPOŁU LEIGHA. POMYSŁ SPOTKAŁ SIĘ Z POZYTYWNYM PRZYJĘCIEM - TRANSMISJĘ NA ŻYWO Z KONCERTU OGLĄDAŁO PONAD 22,3 TYS. OSÓB!

„Nasi Przyjaciele, nasza Rodzino, dzisiaj cała Wieliczka jest z Wami. Jesteście naszymi Rycerzami w tych trudnych czasach, bo w rzeczywistości od Was bierzemy siłę.[...] Mali Przyjaciele, podczas tego koncertu bądźcie z nami, niech Wieliczka cieszy się tym, że pokonuje wszystkie trudności. [...] Minął bardzo trudny rok, pożegnaliśmy wiele osób, zbyt wiele ... przewartościowaliśmy wszystko, ale jesteśmy dalej razem, jesteśmy silni” - tymi słowami burmistrz Artur Kozioł powitał Małych Bohaterów i wszystkich uczestniczących w spotkaniu na żywo.



Samotność, której doświadcza rodzic po diagnozie nieuleczalnej choroby swojego dziecka, jest ogromna. Łączy się z bezsilnością, lękiem. Pomocne stało się założenie Stowarzyszenia „Mali Bohaterowie”, dzięki któremu rodzice wspierają się wzajemnie poprzez codzienne rozmowy telefoniczne, grupę społecznościową, e-maile, spotkania – zwłaszcza te, które od kilkunastu lat odbywają się Wieliczce, a z powodu pandemii obecnie przybrały formę online.

Wieliczka staje się każdego roku na kilka dni centrum chorób ultrazadkich. Na cykliczne zjazdy do solnego miasta przybywają lekarze profesorowie z Polski, a także z zagranicy, którzy podczas konferencji przybliżają zagadnienia związane z chorobą. Podczas tych kilku dni chore dzieci mogą przebywać razem, a ich rodzice wymieniać się doświadczeniami. Poprzedni rok w związku z pandemią był wyjątkowo trudny dla tych rodzin, dlatego chcemy im pomóc jeszcze bardziej, otworzyć serca na dobro.



Z myślą o wsparciu „Małych Bohaterów”, podczas koncertu charytatywnego w Wieliczce wystąpili: Monika Węgiel, Alexander Martinez, Sebastian Marszałowicz, Jakub Oczkowski, Orkiestra „OBLIGATO” pod dyktando Jerzego Sobeńki, a spotkanie poprowadziła Jolanta Suder.

Blisko dwugodzinne muzyczne spotkanie bez udziału publiczności, transmitowane na żywo, można obejrzeć na profilu FB Wieliczki oraz na YouTube. Można też nadal wspierać „Małych Bohaterów” poprzez wpłaty na konto stowarzyszenia, numer rachunku 89 1240 1444 1111 0010 5136 7711. Za okazane serca serdecznie dziękujemy!

Koncert odbył się przy wsparciu finansowym: 7r Logistic S. A., Małopolskiego Banku Spółdzielczego w Wieliczce, Fundacji Rodziny Engelów. UMiG Wieliczka



WIELICZKA DLA WOŚP 2021

Kolejny rok z rządu Wieliczka zagrała na rzecz Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. W tym roku 29. finał zorganizowany został na wielickim rynku, a sztab wydarzenia mieścił się w Wielickim Centrum Kultury. Nie tylko w mieście, ale i w całej gminie Wieliczka można było spotkać naszych wolontariuszy zbierających datki na pomoc dla oddziałów dziecięcej laryngologii, otolaryngologii i diagnostyki głowy. Podczas tegorocznego finału, do puszek udało nam się zebrać kwotę **66379,57 zł!!!!** Nadal trwają też licytacje, po ich zakończeniu podamy pełną kwotę jaką udało nam się w tym roku uzbierać. Na wszystkich, którzy przybyli na wielicki rynek i wrzucili datek do puszek, czekały słodkie niespodzianki przygotowane przez Koła Gospodyń Wiejskich z Brzegów, Gorzkowa, Jankówki, Kokotowa, Lednicy Górnej oraz Osiedlowego Koła Gospodyń „Kościszki”. Dodatkowo Panie z Kół w Jankówce, Kokotowie, Czarnochowicach, Lednicy Górnej przekazały na licytację „możliwość upieczenia ciast”, a „Iskry Mietniowa” przekazały 4 kosze pełne domowych przetworów. Oprócz słodkiego akcentu można było nabyć również kubki i magnesy z wizerunkiem Wieliczki i logo 29. finału :) O godzinie 20 na niebie rozbłysło „Światelko do nieba”.

W imieniu Wielickiego Centrum Kultury serdeczne podziękowania kierujemy do tych, którzy wsparli nas podczas organizacji Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, a są to: Miasto i Gmina Wieliczka, Oddział Miejski PTTK w Wieliczce, Cukiernia i piekarnia Włodzimierza Hartabusa i oczywiście niezawodne Panie z Kół Gospodyń Wiejskich. Dziękujemy za wspaniałą zabawę i za Wasze wielkie serca! Jednocześnie zapraszamy do wzięcia udziału w aukcjach, które do 14 lutego odbywają się na stronie <http://aukcje.wosp.org.pl>.

Wielickie Centrum Kultury



fol. Wielickie Centrum Kultury





KATARZYNA CHOROBİK

NAGRODY KULTURALNE
BURMISTRZA WIELICZKI

ELŻBIETA KALWAJTYS

Nagrody Kulturalne Burmistrza Wieliczki za 2020r.

Z przyjemnością informujemy, iż przyznano Nagrody Kulturalne Burmistrza Miasta i Gminy Wieliczka za rok 2020. Nagrody otrzymały: Katarzyna Chorobik - kierownik muzyczny, choreograf i instruktor w Zespole Regionalnym „Mietniowiacy” oraz Elżbieta Kalwajtys - artystka zajmująca się malarstwem, rzeźbą, współzałożycielka i prezes Art-Klubu. Nagroda Kulturalna Burmistrza Wieliczki została ustanowiona w celu inspirowania i promowania osiągnięć w sferze kultury. Wspomniana nagroda ma charakter doroczny i jest przyznawana w formie pieniężnej osobom, zespołom, instytucjom i organizacjom wyróżniającym się w tworzeniu, upowszechnianiu i ochronie dóbr kultury.

Katarzyna Chorobik – zastępca kierownika, choreograf i kierownik muzyczny Zespołu Regionalnego „Mietniowiacy”, który upowszechnia i kultywuje tradycje regionu krakowskiego i wielickiego. Jest także autorką wielu opracowań muzycznych zespołu Jubileum, działającego przy parafii Księża Michalitów w Pawlikowicach. Od czterech lat prowadzi chór kameralny „Angelicus”, który działa przy parafii MB Częstochowskiej w Gorzkowie. Warto podkreślić, że wspomniane zespoły artystyczne w roku 2020 obchodzą swoje jubileusze - Zespół Regionalny „Mietniowiacy” świętuje 60 lat działalności, zespół Jubileum - 25-lecie istnienia, a chór „Angelicus” w 2021 roku obchodzić będzie jubileusz 5-lecia działalności artystycznej. Katarzyna Chorobik chętnie podejmuje działania edukacyjne i kulturalne z dziećmi i młodzieżą. Prowadziła warsztaty tańców polskich i regionalnych dla grup zagranicznych i zespołów folklorystycznych w Wielickim Centrum Kultury, opracowując muzykę i choreografię suit regionu krakowskiego dla tych zespołów. Z repertuarem autorskim i ZR „Mietniowiacy” uczestniczyła w wielu konkursach i prestiżowych festiwalach zarówno w Polsce, jak również poza jej granicami. Zdobywała nagrody wraz z zespołem, a także indywidualnie, m.in. Perłową Muszlę Bałtyku na Ogólnopolskim Festiwalu Folklorystycznym w Świnoujściu. W 2010 roku odebrała nagrodę Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego za szczególne zasługi w upowszechnianiu kultury. Szerokie zainteresowania muzyczne Katarzyny Chorobik obejmują również polską muzykę retro. Od 10 lat współtworzy własne interpretacje znanych i lubianych polskich piosenek, które wykonuje wspólnie z zespołem Kapela Mietniowska.

Elżbieta Kalwajtys – pełna pasji artystka, głównie malarka, ale również rzeźbiarka. Maluje portrety i obrazy o tematyce sakralnej. Życie zawodowe poświęciła Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce, gdzie pracowała przez 35 lat, ostatnio jako kustosz Działu Sztuki i Etnografii. Urządzała zabytkowe wnętrza Zamku, organizowała wystawy, gromadziła zabytki sztuki, m.in. do kolekcji solniczek, publikowała również prace naukowe, szczególnie pasjonując się tematyką podziemnych kaplic w kopalni. Jest współzałożycielem i prezesem grupy Art-Klub.

Od wielu lat zajmuje się malarstwem w różnych technikach. Wykonuje także kopie konserwatorskie zabytkowego malarstwa. Prace prezentowała na wystawach indywidualnych i zbiorowych za granicą oraz w wielu polskich muzeach i galeriach. Obrazy Elżbiety Kalwajtys znajdują się w muzeach, kościołach, instytucjach i zbiorach prywatnych. Można je także znaleźć za granicą we Francji, Niemczech, Włoszech, Japonii, Brazylii, Kanadzie i USA. Postanowiła w górniczym mieście stworzyć przestrzeń do działalności artystycznej wielu tworzącym tutaj wieliczanom. I tak w 1993 roku powstał Art-Klub, któremu prezesuje do dziś. Członkowie grupy Art-Klub tworzą bogatą ofertę w dziedzinie sztuki wizualnej, adresowaną do miejscowego społeczeństwa oraz ośrodków kultury w innych miejscowościach. UMIG Wieliczka

Jubileusz 100-lecia urodzin Władysławy Konopki



6 STYCZNIA SVOJE 100 URODZINY OBCHODZIŁA WŁADYSŁAWA KONOPKA, WIELOLETNIA NAUCZYCIELKA ZAJĘĆ PRAKTYCZNYCH I PLASTYKI W SZKOLE PODSTAWOWEJ NR 3 W WIELICZCE. Z TEJ OKAZJI SEKRETARZ MIASTA I GMINY WIELICZKA W IMIENIU BURMISTRZA ARTURA KOZIOŁA PRZEKAZAŁ DOSTOJNEJ JUBILATCE LIST GRATULACYJNY.



Pani Władysława urodziła się w Rożnowej, 6 stycznia 1921 r. Całe swoje życie zawodowe poświęciła pracy pedagogicznej. Po ukończeniu w 1941 roku Państwowej Szkoły Zawodowej Żeńskiej Stopnia Wyższego w Krakowie, podjęła pracę jako nauczyciel kontraktowy w Ośrodku dla Sierot Wojennych w Trzemiętowie k/ Bydgoszczy. W Bydgoszczy ukończyła Szkołę Pedagogiczną dla nauczycieli, którzy zdobyli wykształcenie w czasie okupacji. Po powrocie w rodzinne strony, w latach 1948 - 1949 ukończyła kurs pedagogiczny dla nauczycieli szkół zawodowych w Krakowie. W 1950 r. otrzymała dyplom nauczyciela zawodu, uprawniający do pracy w średnich szkołach zawodowych. W latach 1955 - 1958, już jako matka trójki dzieci, pracowała w Urzędzie Gminy w Rożnowej jako pracownik administracyjny. Od 1959 do 1964 roku pełniła funkcję nauczyciela zawodu w Szkole Przysposobienia Zawodowego dla Dziewcząt zlokalizowanej w Szkole Górniczej w Wieliczce. Od 1964 r. do uzyskania praw emerytalnych pracowała jako nauczyciel zajęć praktyczno-

technicznych i plastyki w Szkole Podstawowej nr 3 w Wieliczce. Dbając o rozwijanie warsztatu, w 1967 r. pojęła naukę w Studium Nauczycielskim w Krakowie. Oprócz programowej dydaktyki organizowała także zajęcia pozalekcyjne i imprezy o charakterze kulturalnym, a także patriotycznym. Wykazywała dbałość o wystrój obiektów szkolnych. Umiiała godzić pracę zawodową z opieką i wychowaniem trójki własnych dzieci. Pani Władysława pracowała także wielokrotnie jako opiekun na koloniach w Bystrej Krakowskiej, Makowie Podhalańskim, Białym Dunajcu i Łącku Górnej, angażując się aktywnie w wychowanie powierzonych jej opiece dzieci. W październiku 1964 r. rozpoczęła działalność w Związku Nauczycieli Polskich. Do dziś jest członkiem Klubu Seniora. Jej praca została doceniona. W 1975 r. otrzymała Złoty Krzyż Zasługi, zaś w 1988 roku uhonorowano ją Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Jako wieloletni pedagog Władysława Konopka brała czynny udział w kształtowaniu kolejnych pokoleń wieliczian, a także młodych mieszkańców

innych małopolskich miejscowości. Szeroka rzesza wychowanków pamięta nauczycielkę, która zawsze była uśmiechnięta i miała dla nich czas. Jej zaangażowanie w nauczanie i wychowanie młodzieży było doceniane licznymi nagrodami nauczycielskimi. Umiejętnie dzieliła czas pomiędzy istotne dla siebie sprawy: rodzinę, pracę zawodową, wiarę. Przywiązywała bardzo dużą wagę do wykształcenia potomstwa, pomimo że wiązało się to z dużym wysiłkiem finansowym. Trójka dzieci zdobyła wyższe wykształcenie, dwie córki - uniwersyteckie, a syn techniczne, uzyskując tytuł doktora nauk technicznych na Politechnice Śląskiej w Gliwicach. Cieszy się 16 prawnukami, z których najstarsza ma 18 lat, a najmłodszy - 6 miesięcy. Była zawsze i jest nadal najwyższym autorytetem w rodzinie, scalając ją, dbając o jedność i dobre relacje między jej członkami. Bliskie jej przesłanie DOBRO I POKÓJ urzeczywistniała w swym codziennym życiu. Wciąż gromadzi wokół siebie bardzo liczną rodzinę, która pamięta, że dla najbliższych, dobrych i bliskich relacji między nimi, a także wychowaniu uczniów w duchu etyki, robiła więcej niż tylko to, co konieczne. UMIG Wieliczka



foto: Wielickie Centrum Kultury

PRZYWRÓCIĆ PAMIĘĆ O PRZESZŁOŚCI ZNACZY ZROZUMIEĆ SIEBIE

rozmowa z Urszulą i Wiesławem Żyznowskimi

TUŻ PRZY GRANICY Z WIELICZKĄ MIEŚCI SIĘ SIEDZIBA NIEWIELKIEGO WYDAWNICTWA. W OCZACH NIEKTÓRYCH MOŻE ONO JAWIĆ SIĘ JAKO MARGINALNY I NIEISTOTNY DODATEK DO GŁÓWNEJ DZIAŁALNOŚCI JEGO WŁAŚCICIELI, DZIĘKI KTÓREJ NAZWISKO ŻYZNOWSKI JEST ZNANE NIE TYLKO ENTUZJASTOM INFORMACJI GOSPODARCZYCH I NOTOWAŃ GIEŁDOWYCH. TO WŁAŚNIE JEDNAK ÓW NISZOWY W CHARAKTERZE ASPEKT ICH AKTYWNOŚCI DAŁ IMPULS DO PRZEPROWADZENIA TEJ ROZMOWY. STOI ZA NIĄ BOWIEM RZADKA PASJA, DO KSIĄŻEK, HISTORII – NIE TEJ WIELKIEJ, OPOWIADANEJ Z PERSPEKTYWY GŁOŚNYCH BITEW, CZY WIELKICH NAZWISK, ALE INTYMNEJ I LOKALNEJ, OBEJMUJĄCEJ NAJBLIŻSZE OKOLICE I NIEZNANYCH SZERZEJ LUDZI. WŚRÓD WYRÓŻNIAJĄCYCH JĄ CECH NIE BRAKUJE TEŻ DETERMINACJI W ZAPEŁNIANIU LUK, ODKRYWANIU TEGO, CO UKRYTE W ZAKAMARKACH SPOŁECZNEJ NIEPAMIĘCI I OCALANIU WYDOBYTYCH TREŚCI NA KARTACH KSIĄŻEK. WYDAWNICTWO ŻYZNOWSKI DZIAŁAJĄCE OD 2005 ROKU MA NA KONCIE 11 POZYCJI OBEJMUJĄCYCH ROZMAITE ASPEKTY HISTORII REGIONU OKOŁOWIELICKIEGO Z SIERCZĄ NA CZELE A TAKŻE MAŁEŃKIEJ MIEJSCOWOŚCI OLCHOWIEC W BESKIDZIE NISKIM, ZAMIESZKAŁEJ W CZĘŚCI PRZEZ ŁEMKÓW. KAŻDE Z TYCH WYDAWNICTW MA SWÓJ POCZĄTEK W OSOBISTYM ZAANGAŻOWANIU I PORUSZENIU OPOWIEŚCIAMI, KTÓRE NA RÓŻNE SPOSOBY DO NICH DOCIERAJĄ. W POWSTAWIANIE WIĘKSZOŚCI ANGAŻUJĄ SIĘ OSOBIŚCIE, ZBIERAJĄC MATERIAŁY, WYZNACZAJĄ WĄTKI PRZEWODNIE, FOTOGRAFUJĄC, REDAGUJĄC, PISZĄC, PROWADZĄC DOKUMENTACJĘ. KAŻDĄ WYDANĄ PRZEZ NICH POZYCJĘ WYRÓŻNIA TEŻ DBAŁOŚĆ O ESTETYCZNĄ STRONĘ PRZEDSIĘWZIĘCIA. OSOBNĄ I NIEZWYKLE CENNĄ KARTĘ LOKALNEJ HISTORII NAPISALI PAŃSTWO ŻYZNOWSCY KSIĄŻKĄ „ŻYDZI WIELICZKI I KLASNA 1872 – 2012”, KTÓRA W ZNACZĄCY SPOSÓB PRZYCZYNIŁA SIĘ DO PRZYWRÓCENIA PAMIĘCI O UTRACONYM ŚWIECIE WIELICKIEJ SPOŁECZNOŚCI ŻYDOWSKIEJ. PUBLIKACJI TEJ I ROLI, JAKĄ ODEGRAŁA NALEŻY SIĘ SZCZEGÓLNA UWAGA.

Sięgnijmy do początków. Jak narodził się pomysł na pierwszą książkę „Siercza, dach Wieliczki”, od której zaczęła się historia wydawnictwa?

WŻ Siercza to miejsce, z którym łączy mnie więzy rodzinne. Moja rodzina od strony ojca, a dokładnie jego mamy, zamieszkuje Sierczę od niepamiętnych czasów, zanim jeszcze zaczęto dokumentować rodziny w księgach parafialnych. Mój tata mieszkał tu w dzieciństwie, przez około 7-8 lat. Jako dziecko często tu jeździłem i można powiedzieć, poznałem jak własną kieszeń. Kiedy w 2003 roku wspólnie z rodziną sprowadziliśmy się na Sierczę (każdy kto stąd pochodzi powie „na”, a nie „do”), poczułem się sierczaninem z krwi i kości. Jedną z pierwszych myśli, jakie wtedy pojawiły się w mojej głowie była taka, że ta moja ukochana od dziecka wieś nie ma monografii. Nie istnieje jej spisana historia. Mamy z żoną tego rodzaju osobowość, że jeśli chcielibyśmy, żeby coś zaistniało w świecie, a leży to w naszych możliwościach, zabieramy się za działanie. Tym sposobem narodziła się monografia Sierczy.

UŻ Warto dodać, że po części kontynuowaliśmy dzieło rozpoczęte przez Ludwika Młynka, który pod koniec XIX i w latach 20. XX wieku pisał poematy poświęcone swojej rodzinnej wsi. Natomiast rzeczywiście, pracy obejmującej szeroki zakres tematów, zarówno w ujęciu historycznym, jak i przywołującym wspomnienia i relacje żyjących tu ludzi, nie było.

To co szczególnie wyróżnia publikację to właśnie obecność głosów należących do osób z tym miejscem związanych, jego mieszkańców. Jaką wagę przywiązujecie do tych właśnie relacji?

WŻ Jesteśmy fascynatami historii prywatnych, tych które umierają wraz z ludźmi, a już z pewnością z kolejnymi pokoleniami. To one są esencją miejsca, składają się na jego autentyczną historię. Zaczynając prace w 2004 r., przyświecała nam myśl, żeby uchwycić Sierczę także w kapsule tamtego czasu, a do tego niezbędne były opowieści o jej obecnych mieszkańcach, ujmujące ich własną perspektywę. Postanowiliśmy dotrzeć do wszystkich najstarszych sierczan – oni właśnie byli nosicielami

pamięci o tej najdalszej, dostępnej nam przeszłości. Wykonaliśmy ich portrety zdjęciowe i przeprowadziliśmy mini wywiady. Pracując nad książką, chcieliśmy uchwycić także proces przemijania, który zachodzi przecież nieprzerwanie. Kiedy podjęliśmy pracę nad drugą edycją monografii, zdecydowana większość z tych osób już nie żyła, w tym pani Józefa Jaglarz – rocznik 1911, która była najstarszą mieszkanką Sierczy.

Czy przy pracy nad tą książką udało wam się wydobyć na światło dzienne jakieś interesujące, a przy tym nieznane, skrzętnie ukrywane historie?

WŻ Wszystkie osobiste historie, które poznaliśmy, były dla nas ciekawe i w pewnym sensie poznawaniu ich towarzyszyło uczucie odsłaniania tajemnic. Jeśli zaś o mnie chodzi, najbardziej odkrywcze okazały się opowieści, które mówiły o czasach wojny i o tym, co się tu działo z ludnością żydowską. Klasno było do 1934 roku częścią Sierczy, więc dzieje wielu wielickich Żydów były z tą wsią związane. Mimo tego, że wcześniej spędziłem w tym miejscu tyle czasu, nie kojarzyłem tego. Odkryciem były dla mnie między innymi wspomnienia mówiące o tym, co się z nimi tutaj we wsi działo. Dotąd uciekali, tu ich zabijano. Zaskoczyło mnie to, że Holocaust wydarzył się również w miejscu, które jest mi tak bliskie.

Czyli, kiedy był pan dzieckiem nie docierały do pana żadne opowieści mówiące o tragicznych losach, które stały się udziałem wielickiej i okołowielickiej ludności żydowskiej?

WŻ Nie. Jednakże jestem dość szczególnym przypadkiem, ponieważ mój ojciec do końca życia przyjaźnił się z rodziną Sznurów z Wieliczki. Odwiedzaliśmy się wzajemnie. Dla mnie więc Żydzi w Polsce się nie skończyli. Dopiero przed dwudziestką odkryłem, co stało się z nimi w czasach wojny, ale nie przekładałem tego ani na Wieliczkę, ani Sierczę. Członkowie mojej rodziny, którzy pamiętali czasy wojenne bardzo mało o Holocauście mówili. Natomiast mój tata, kiedy wracał pamięcią do tamtych wydarzeń, płakał. Myślę, że ci, którzy byli świadkami mieli

traumę i w związku z tym nie chcieli o tych wydarzeniach opowiadać. Dopiero w trakcie pracy nad kolejnymi książkami – zaczęto się od monografii Sierczy, potem byli „Wieliczanie na opisanych fotografiach”, aż w końcu powstała monografia wielickich Żydów – poznawałem detale opisujące wydarzenia, które miały miejsce w naszych okolicach.

Ja osobiście pamiętam ciszę, która przez wiele lat towarzyszyła temu tematowi. Jego po prostu przez bardzo długi okres czasu nie było. Istniała tylko pustka. Jako dziecko miałam mgliste pojęcie o tym, kim byli Żydzi, a już zupełnie nie miałam pojęcia o tym, że mieszkali w Wieliczce. Czy sądzi pan, że wasze kolejne publikacje są być może nieświadomą próbą zadośćuczynienia? Za to, że ten kawał historii został wyparty, za to, co działo się w czasie wojny, że nie dało się zrobić więcej, że czasami nie chciało się zrobić więcej?

W najmniejszym stopniu nie da się zrekomensować tego, co się stało, ale ze swojej strony staramy się dołożyć choć małą cegiełkę do próby zmierzenia się z przeszłością, przywrócenia pamięci o niej. Cały czas również działamy. Do dzisiaj jestem w stałym kontakcie z jednym z najstarszych wieliczian, profesorem Urim Shmueli i ciągle go namawiam na kolejne wynurzenia. On mówi, że już nie chce, że ma dość, a ja go jednak ciągle męczę. Jestem nieustępliwy, bo towarzyszy mi świadomość przemijania i wagi zachowania wspomnień o przeszłości, które jeśli się tego nie robi, to bezpowrotnie przemijają.

Nasuwa się więc pytanie – dlaczego tak ważna jest znajomość własnej historii? Nie tylko osobistej, nie tylko kraju, czy świata, ale też miejsc, z którymi jesteśmy związani? Do tego różnych odcieni tej historii. Jak się wydaje, ludzie pragną przede wszystkim konsumować mity na własny temat; stawianie czoła trudnym wydarzeniom z przeszłości wielu wydaje się nie do zniesienia.

Na to pytanie mam prostą i logiczną odpowiedź. Już starożytni Grecy sformułowali wymóg „poznaj samego siebie”.

Ludzie to jedyne istoty na ziemi dysponujące tak zaawansowaną formą świadomości. Jeśli się zgodzimy co do tego, że ten wymóg jest obowiązujący, to nie możemy go zrealizować bez poznania swojej historii, korzeni i miejsca, z którego wychodzimy.

Gdy obserwuje pan naszą codzienność, nie niepokoją pana różne próby tworzenia specyficznych narracji historycznych na własny, polityczny użytek? Te narracje mają mało wspólnego z prawdą historyczną. Dokonuje się przeinaczania, a czasami wręcz zakłamywania. To zdecydowanie nie pomaga w procesie poznawania własnej historii, uzyskiwania stanu samoświadomości, o którym pan mówi.

Jestem optymistą pod tym względem. Sam nie będąc historykiem, historię zgłębiam wnikliwie. Z dużą satysfakcją stwierdzam, że pojawia się coraz więcej książek historycznych, kierowanych zarówno do specjalistów, jak i o charakterze popularnonaukowym. Dla mnie więc, jako czytelnika bardziej zaawansowanego, naiwne próby zakłamywania historii to margines. Polacy mają coraz większy dostęp do opowieści o sobie, historii z wielkiej, a także tej z małej litery, do rozpowszechniania której również i my się przyczyniamy. Chodzi tylko o to, żeby do niej sięgali, bo dostęp już jest i się zwiększa.

Jak więc zachęcić, zwłaszcza młodzież, żeby, po pierwsze – czytała, po drugie – chciała sięgać głębiej, poniżej poziom naskórkowych opowieści o własnej, zawsze wielkiej i szlachetnej przeszłości?

Tu też jestem optymistą. Nigdy nie było inaczej. Nigdy większy procent społeczeństwa nie sięgał głębiej. Tym zajmował się bardzo niewielki procent ludzi. Dalsze kilkanaście procent zajmowało się sprawami bardziej powierzchownie, a reszta po nic nie sięgała. Nigdy nie było inaczej i nigdy nie będzie inaczej. Jest tak jak było, nie jest gorzej. Oczywiście, nie wierzę też w to, że będzie lepiej.

Ale widzimy, co się może stać, jeśli ludzie konsumują populistyczną

papkę, nie mającą nic wspólnego z rzeczywistością i faktami, podlaną odpowiednio zabarwionym sosem. Chociażby w kontekście wydarzeń w Stanach i ataku na Kapitol.

Jestem na tyle zaawansowanym czytelnikiem książek historycznych, że wiem, że populizm zawsze towarzyszył demokracji, od czasów ateńskich. Jedynie raz się nasila, a innym razem słabnie. Powiedziałbym nawet, że nie ma demokracji bez populizmu.

Tyle interesujących tematów poruszamy, ale obawiam się, że zabraknie na wszystkie miejsca. Wróćmy więc do wydawnictwa. Ostatni wątek, któremu poświęcone są wydawane u was książki dotyczy Olchowca – niewielkiej miejscowości w Beskidzie Niskim, zamieszkałej przez Łemków. Jaka droga zaprowadziła was do tych właśnie historii?

UŻ Jak to często w naszym przypadku bywa, zaprowadził nas do nich wątek osobisty. Spędziwszy sporo czasu w Olchowie poznawaliśmy coraz głębiej historię tego miejsca. Mieszkający tam ludzie opowiedzieli nam swoje historie, pokazali stare fotografie, zaśpiewali, zatańczyli. Sięgnęliśmy do materiałów archiwalnych dotyczących miejscowości i stwierdziliśmy, że zasługuje ona na opisanie.

WŻ Zadziałał tu ten sam mechanizm, co w przypadku Sierczy. Znaleźliśmy się w danej wsi i zorientowaliśmy się, że jej historia nie została opisana. Jako osoby, które związały się z tą miejscowością poculiśmy się do tego wręcz zobowiązani. Ciągłe się dziwimy się, jak można mieszkać w danym miejscu i nie zainteresować się nim w stopniu wymagającym wyczerpującej monografii. Jeśli istnieje taka na jego temat, to należy ją przeczytać. Jeżeli jest niewyczerpująca, należy ją uzupełnić. Jeżeli natomiast jej nie ma, to należy ją stworzyć. Mówiąc pół żartem, pół serio, jeżeli oswoimy się jeszcze z innym miejscem i ono nie będzie mieć monografii, to zapewne w efekcie ona powstanie.

Jak budzić w ludziach pasję do tej własnej, lokalnej historii?

WŻ Pasja ma to do siebie, że można się nią zarazić. Nie mam w głowie

rejstru tekstów, artykułów, czy różnego rodzaju projektów, które powstały z mniejszej czy większej inspiracji naszą działalnością wydawniczą. W ciągu tych 16 lat sporo ludzi się o tej pasji dowiedziało, niektórzy się zarazili, oni z kolei zarażają innych. Zjawisko to zatacza coraz większe kręgi. Ale też w związku z tym, że dociekliwość historyczna wiąże się z ogromem pracy i mozółu, nie będzie to jednak zjawisko powszechne. Można nie jest taki modny, żeby się wszyscy chcieli za niego brać.

UŻ Na początku chęci są duże. Natomiast później, kiedy trzeba sprawdzać dokumenty, przeszukiwać księgi, przeprowadzać wywiady, przepisywać je, redagować, zapół często umiera. Ale sam fakt, że na jakiś okrucieństwo przeszłości zwróciło się uwagę, może być istotny. Staje się on częścią świadomości rodziny, lokalnej społeczności. Jeśli został w jakikolwiek sposób utrwalony, zawsze można po niego potem sięgnąć.

Mają już państwo pomysły czy też plany na następne publikacje?

WŻ Dokumentowanie przeszłości to dzieło nieskończone. Gdybyśmy dysponowali większą ilością czasu, energii i potencjału, książek powstałoby więcej. Takich pozycji, które jeszcze nie istnieją, a które naszym zdaniem powinny powstać, dotyczących naszego regionu czy bliskiego nam Beskidu Niskiego jest wiele. Mamy nadzieję, że powstaną kolejne, jeszcze z naszej inicjatywy. Przecież nie ma ciągle podstawowych książek o Wieliczce. Jest monografia Sierczy, nawet poszczególne jej dzielnice mają coś w rodzaju monografii. Wieliczka zaś ciągle jeszcze nie.

Dziękując za rozmowę, życzę więc państwu, żeby czas i energia się mnożyły, na tyle, na ile to oczywiście możliwe, w efekcie czego będą powstawać kolejne, potrzebne przecież i równocześnie fascynujące publikacje utrwalające pamięć o naszej lokalnej historii. Dowodzące przy tym, że, jak sami państwo podkreślali w swoich tekstach – historia jest demokratyczna – każdy człowiek ma w niej swoje miejsce i każdy ma prawo do tego, żeby zostać wystuchanym. *Wielickie Centrum Kultury/ Katarzyna Adolf*



Odchodził ze świąteczkiem do nieba #WIELICZKA #GDAŃSK

Na oczach tłumu, przed kamerami, na scenie. Dokładnie dwa lata temu – 13 stycznia 2019 roku - został śmiertelnie raniony – PAWEŁ ADAMOWICZ – prezydent Gdańska, samorządowiec z krwi i kości, dobry człowiek. Wszyscy

byliśmy wtedy razem. Warto dziś – w drugą rocznicę jego tragicznej śmierci zatrzymać się nad tymi wydarzeniami. Tuż przed zamachem i finałem Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy jej wierny wolontariusz powiedział m.in.

„Gdańsk jest szczodry, Gdańsk dzieli się dobrem, Gdańsk chce być miastem solidarności (...) To jest cudowny czas dzielenia się dobrem”. Budujmy świat bez nienawiści.

POWSTRZYMAJMY NIENAWIŚĆ. APEL PRZECIW MOWIE NIENAWIŚCI

Pragniemy wyrazić zdecydowany sprzeciw wobec wszelkich aktów nienawiści, agresji i pogardy, szerzących się w przestrzeni publicznej. Niewyobrażalna skala złych emocji kierowanych do drugiego człowieka, a często wobec całych grup zawodowych, uczy młode pokolenie wrogości i pogłębia istniejące już podziały społeczne. Język nienawiści prowadzi do dramatycznych zdarzeń, które co jakiś czas wstrząsają opinią publiczną.

Nie bądźmy obojętni wobec tego typu działań - oskarżeń, insynuacji i uprzedzeń, które mają na celu wskazanie winnych i publiczne ich osądzenie, bez obiektywnych podstaw i dowodów.

Brak reakcji z naszej strony to wyraz milczącej zgody, stąd nasz apel o solidarnie piętnowanie „języka przemocy” i „argumentów siły”. W każdym przypadku reagujemy na przejawy agresji, które w odniesieniu indywidualnym odzierają człowieka z godności, zaś w wymiarze społecznym niszczą poczucie wspólnotowości i degradują poziom publicznej debaty.

Zróbmy zatem wszystko co w naszej mocy, aby powstrzymać nienawiść. Wyrażmy uswój sprzeciw podpisując wspólny apel i jednocześnie bądźmy wrażliwi na słowa, reagujemy w poczuciu odpowiedzialności. W trosce o wzajemne relacje pielęgnujemy kulturę wypowiedzi - rzeczową argumentację i szacunek do rozmówcy, a przede wszystkim: NIE BĄDŹMY OBOJĘTNI. *UMiG Wieliczka*



fot. UMiG Wieliczka

KIEDY KOMUŚ ROŚNIE EGO, TO I MÓZG UCISKA JEGO *



fot. archiwum prywatne

Dr hab. Jarosław Flis

SOCJOLOG I DOKTOR ZARZĄDZANIA, WYKŁADOWCA NA WYDZIALE ZARZĄDZANIA I KOMUNIKACJI SPOŁECZNEJ UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO, SPECJALIZUJE SIĘ W DZIEDZINIE KOMUNIKACJI SPOŁECZNEJ I MECHANIZMÓW WŁADZY, AUTOR KSIĄŻKI „SAMORZĄDOWE PUBLIC RELATIONS”. W SWPS UNIWERSYTET HUMANISTYCZNO-SPOŁECZNY WYKŁADA NA STUDIACH PODYPLOMOWYCH. BYŁY RZECZNIK PRASOWY PREZYDENTA MIASTA KRAKOWA ORAZ DORADCA W KANCELARII PREZESA RADY MINISTRÓW. STAŁY KOMENTATOR TVP, TVN I POLSATU, PRASY CODZIENNEJ I TYGODNIKÓW OPINII.

Obserwując życie społeczne i publiczne, codzienność w przestrzeni medialnej, można odnieść wrażenie, że jesteśmy społeczeństwem podzielonym, zwaśnionym, mającym problemy z komunikacją. Czas „beztresowego” wychowania minął, a pozostało chowanie zamiast wychowania. Rodzina jest pierwszym środowiskiem wychowawczym, czy od niej wszystko zależy?

Nigdy nie jest ten sam czas, ani taki sam czas. Żyjemy w różnym czasie, nawet w tej samej rodzinie, każde dziecko

wzrasta i rozwija się inaczej. Nie wszystko zależy od rodziny. Regułą jest, że człowieczy czyn jest iloczynem licznych czynników, zaś każdy z nas jest innym elementem w tej układance społeczności. Na szczęście wiele zależy nie tylko od rodziny, ale i od własnej aktywności i woli człowieka. Czasem z niekorzystnego, wręcz patologicznego środowiska rodzinnego wyrastają wspaniali ludzie. Dają sobie radę, nawet kiedy rodzina rzuca wyzwanie, a nie daje oparcia. Dobrze obrazuje to powiedzenie: „Bagno społeczne

jest jedynym, z którego człowiek jest w stanie sam się wyciągnąć”. Człowiek jest w stanie rozwijać się, pracować nad sobą, rozglądać się wokoło, jeżeli chce. W tej układance społecznej wystarczy zmienić jeden parametr, a wszystko się zmienia, każdy jest inny bo jest innym elementem całości. Stary żart mówi, dlaczego środkowy wagon jeździ najszybciej? - bo pierwszy nas ciągnie, a ostatni popycha. To śmiesz, bo przedmioty martwe układają się jak od sznurka – ludzie nie.

Jak funkcjonować w podzielonym społeczeństwie?

Jeżeli spojrzemy na zbiorowości, każda próbuje znaleźć równowagę. Jeżeli spojrzemy już w całej zbiorowości na każdego z osobna, to każdy z nas jest częścią społeczeństwa, która ma swoje preferencje co do tego, jak rozwiązywać problemy. To jest najważniejszym elementem składającym się na ogólną równowagę, bo wszyscy się przydają w określonych warunkach. Jesteśmy różni. Dam taki przykład: kiedy patrzymy na ludzi, widzimy różny wzrost, proporcje ciała np. długość kończyn - jeden ma długie ręce, inny krótkie. Inżynier mógłby się dziwić, dlaczego nie ma optymalnej długości kończyn. Nie ma, bo kończyny różnej długości przydają się w różnych określonych warunkach. Nie wiemy, czy będziemy potrzebować długonogiego, czy zwinnego. Każdy z nas jest do czegoś innego uzdolniony, predysponowany, przeznaczony. Każdy jest inny, niepowtarzalny, bo jest innym elementem w mozaice różnorodności społecznej. Ta różnorodność jest naszą siłą. Także w bardziej skomplikowanych sprawach. To samo dotyczy społeczeństwa, są tacy, którzy wolą mówić, inni słuchać i to się uzupełnia. Potrzeba mówców i słuchaczy, dowódców i żołnierzy. Jedni będą mówić częściej niż inni, a tamci będą chętniej słuchać - stąd bierze się nasza duża umiejętność bycia razem. Z wzajemnego uzupełniania się.

W burzliwym i trudnym z wielu powodów czasie, nie zawsze reagujemy właściwie na wydarzenia.

Tak jak jesteśmy różni, tak też różne są nasze reakcje na kolejne wydarzenia. Nasze życie społeczne regulują zmiana i trwałość, która zapewnia niezbędną przewidywalność. Ten który chce zmieniać, nie może patrzeć tylko wstecz, lecz ktoś wstecz musi patrzeć, bo to pozwala ocenić, czy warto było coś zmieniać. Przecież nie zawsze wszystko wychodzi tak, jak to się rozumowi wydawało. Są zmiany na lepsze i na gorsze. Te ostrożność względem zmiany i owa zmienność pobudza do myślenia, wyciągania wniosków, by nie popełniać tych samych błędów i uczyć się od lepszych

od nas. Dobrze, że się różnimy, życie jest dynamiczne, ciekawe, ale musimy ze sobą współpracować. Niektórzy z nas wolą zachowywać się przewidywalnie.

Jedni z nas wolą szukać nowych rozwiązań, inni preferują te dawne rozwiązania, sprawdzone, nie widzą potrzeby zmian. Wolą poprzeglądać się działaniom innych, a kiedy zauważają, że działania i rozwiązania innych są bezapelacyjnie lepsze, to zaczynają ich naśladować, a jeśli nie, odrzucają, zachowując te stare, wypróbowane. Jeżeli pomysł jest nietrafiony, to można wrócić. A jeżeli pomysł był dobry, działanie korzystne - zastanawiamy się - może by warto robić tak samo. Żyjemy razem w tej samej przestrzeni, na tej samej szerokości geograficznej, w tym samym kraju. Ostrożność i roztropność są potrzebne. To zróżnicowanie jest naturalne i korzystne. Ważne tylko, żebyśmy na innych nie patrzyli jak na kuriozum i rozumieli, dlaczego to dobrze, że się różnimy.

Najtrudniejsze jest jednak rozstrzygnięcie, jak nasza wspólnota ma być zorganizowana - czy wszyscy mamy zachowywać się tak samo, czy każdy inaczej.

Czego potrzebujemy jako społeczność? Jak nasza wspólnota powinna być zorganizowana, czy wszyscy tak samo? W każdym wspólnym działaniu są takie dwie składowe: jedno to jest żebyśmy byli razem potrzebujemy integracji, czyli upodobnienia, a z drugiej potrzebujemy agregacji, czyli uwzględnienia i uzgodnienia różnych punktów widzenia. Potrzebę integracji najlepiej widać na przykładzie języka - musimy posługiwać się w miarę podobnymi pojęciami, żeby się w ogóle zrozumieć. Lecz są takie sprawy, które wymagają innego podejścia, np. spędzanie wolnego czasu. Nie potrzebujemy, żebyśmy się tu ujednolicali, ale uzgodnili, co jest komu potrzebne - czy trzeba wybudować boisko, kąpielisko, przystań kajakową.

Różnica między samorządem a państwem? Samorząd jest częścią państwa, nie jest częścią rządu, dopiero oba - rząd i samorząd - razem tworzą państwo, jako rzeczy wspólne - Rzeczpospolitą. Są sprawy, którym nadaje się ramy najpierw na poziomie centralnym, a potem samorządy dostosowują rzecz do swoich potrzeb i możliwości. Jedne sprawy wymagają ujednolicenia w skali kraju, a inne zupełnie nie. Dlatego cały czas się spieramy, które rzeczy, jak powinny działać. Nie ma jednego wzoru.

Na świecie niektóre kraje są bardziej scentralizowane, a inne zupełnie nie. My jesteśmy w miarę w środku. Nasz samorząd w porównaniu do innych państw europejskich, jeśli chodzi o jego kompetencje, udział w budżecie, sposób wybierania, należy do jednych z mocniejszych. Tak się ułożyło w historii, że dodatkowo jest wzmacniany, bo jest całkiem zgrabnie podzielony. U naszych południowych sąsiadów gminy są mniejsze, co oznacza też słabsze. U innych gminy są większe, lecz za to ludziom do nich dalej. U nas burmistrz na tyle jest blisko społeczeństwa, że ludzie uważają, że ten samorząd jest nasz, a z drugiej strony ma możliwości działania.

Byliśmy świadkami wyborów amerykańskich. Pokazały jak zróżnicowany jest naród, społeczeństwo, poszczególne jednostki. W różnych regionach kultury będą się różnić. Czy jest coś, co może integrować?

Co może integrować? Kultura bycia, wzajemny szacunek i takie przekonanie, że w życiu są reguły. Bardzo dobrym sygnałem - przerażającym, ale równocześnie pociesającym - była rozmowa szalonego prezydenta Trumpa z sekretarzem stanu Georgią, w której nalegał na znalezienie ponad 11 tys. głosów. Na to stanowy urzędnik osobie, która ma dostęp do atomowego guzika otwarcie powiedział NIE - że nic w tej sprawie nie robi, ponieważ wszystko było uczciwe. Powiedział to całkowicie na chłodno, starannie dobierając słowa, nie obrażając drugiej strony, biorąc dużą poprawkę na specyfikę odbiorcy, wyjaśnił sytuację, pozostając przy swoim zdaniu.

W sieci pojawia się „tajnoburza”, jak można przetłumaczyć angielski termin „shitstorm” – taka forma zdziennienia, gdy dorośli ludzie zachowują się jakby byli dwulatkami i tupią, myśląc, że świat się dostosuje. Kiedy reagujemy oburzeniem na oburzenie, wychodzi „tajnoburza”, tracimy czas i energię. Efekt? Zwykle żaden.

Czy i w jakim zakresie media zmieniły nasze zachowania?

100 lat temu ludzie się mordowali, teraz obrzucają się inwektywami w sieci. To oczywisty postęp. Jednak wtedy nie było szybkiego przekazu z każdego zakątka świata, więc może komuś świat wydawał się idealny. Lecz przecież nie był. Mimo wszystko wiele rzeczy robimy lepiej, choć niektórzy są sfrustrowani, bo spodziewają się zbyt wiele. Mają poziom aspiracji nieadekwatny do możliwości. Jeżeli sobie wyobrażamy, że na ziemi będzie raj, to mylimy się – raju nie będzie. Możemy jednak stale rozwijać wzajemny szacunek i wspólne działanie dla dobra ludzi i przyrody.

Polska rzeczywistość. Mamy różne temperamenty, charaktery?

Nie musimy się tak bardzo porównywać, wszędzie, w każdej społeczności, w każdym narodzie są problemy. W Europie jesteśmy społeczeństwem środka, pomiędzy ludami nordyckimi a śródziemnomorskimi, między tymi, którzy są bardzo bogaci, a tymi którzy są biedni. Patrząc na całe społeczeństwo z ostrożnością, żyje się nam dobrze, choć przecież mamy wiele do poprawienia, do zrobienia. Ostatnio pojawiły się intensywniejsze protesty i to może niektórych niepokoić. Lecz pod tym względem Polska była przez lata w całkowitym ogonie Europy, mało kto protestował lub rzadko się to odbywało. Burdy były znacznie rzadsze niż w Niemczech czy Francji. Trzeba na to spojrzeć rozsądnie.

Z innych cennych cech, to jesteśmy w środku także z tego powodu, że mamy ciekawy stosunek do norm społecznych. Z jednej strony wykazujemy sceptycyzm, ale on nie jest taki zupełny – po prostu wszystkie normy muszą przejść test racjonalności.

Jak przejdą ten test, wtedy się do nich stosujemy z pełnym przekonaniem. Potrafimy zachować równowagę między innowacyjnością a wydajnością. Świetnie to widać w fabrykach koncernów, dlatego tak wiele fabryk powstaje w Polsce.

Trzeba spojrzeć rozsądnie i popatrzeć, co dzieje się w innym miejscu na świecie. Wydaje się, że jako społeczeństwo mamy bardzo pozytywne cechy, które warto doceniać.

Jeśli mówimy o samorządach, to na tym poziomie, w nich, dokonuje się wymiana elit. Między ¼ a 1/3 burmistrzów w każdym cyklu wyborczym traci władzę, to znaczy, że ci którzy są słabi zostają wyeliminowani, a dobrzy zostają. Ci którzy się nie starają, są kłótlivi, szybko tracą stanowisko.

Równowaga u władzy jest równie trudna, co pożądana. Trudna, bo sukces w walce w władzę odnoszą ci, którzy są nastawieni zadaniowo. Tymczasem, żeby odnieść sukces w sprawowaniu władzy trzeba wykazać się umiejętnością dobierania sobie współpracowników. Jeśli lider jest zadaniowy, potrzebny mu jest ktoś drugi, ludzki. Tak, żeby mogli wzajemnie się uzupełniać. Nikt nie jest idealny, nie posiada wszystkich cech i umiejętności. Chodzi o to, by tworzyli duet, jak w rodzinie. Jeden będzie wypukły tam, gdzie drugi jest wklęsły. Oczywiście, to nie może się przerodzić w konkurencję i rywalizację, bo wtedy zaczynają narastać problemy. Równowaga to bardzo delikatna rzecz, którą łatwo zniszczyć, a warto zachować. Zadaniowy lider potrafi docenić ludzkiego, a ludzki docenić rzeczowość zadaniowca. Ważne jest zaufanie, szacunek, wzajemne poznanie siebie i swoich cech.

Nikt u nas nie wybiera duetami polityków, a szkoda. Dobrze, żeby jeden uzupełniał słabości drugiego. Gdy mamy szalonego, nieprzewidywalnego Donalda Trumpa, to towarzyszy mu przewidywalny aż do bólu wiceprezydent Mike Pence.

Mamy Joe Bidena – białego starszego mężczyznę z północnego zachodu USA, który w duecie ze znacznie młodszą kobietą z Kalifornii, Kamalą Devi Harris, prawniczką hinduskiego i jamańskiego pochodzenia, twardo stąpającą po

ziemi, która nie jest przeciwieństwem, ale równowagę, tworzy dobrany duet. To pozwala odnosić sukces, jak w przypadku tego ostatniego duetu lub przynajmniej ograniczać nieszczęścia, jak w tym pierwszym duecie.

W związku z ograniczeniami związanymi z covidem spadek dochodów podatkowych samorządów jest nieunikniony, a rząd dzieli pieniądze wg własnego uznania, robiąc to tak, jakby nie wszystkie gminy były polskie, najwięcej przyznając zwolennikom rządzącym.

Wszystkie gminy są polskie, ale tam gdzie wójtami, burmistrzami, prezydentami są wóldarze tej samej partii – PIS-u, samorządy dostają pieniądze. Rząd nagradza według własnego uznania „dajemy tam gdzie głosowano na PiS, chcemy ich docenić”. Ci, którzy głosowali na PiS dostają pieniądze. To nie jest zgodne z nauką kościoła katolickiego, a tak bardzo rząd powołuje się na „swoje chrześcijaństwo”. Największa krzywda dotyka wyborców – ukarano właśnie ich, (przecież nie wszyscy głosowali na PiS) Samorządom zabraknie pieniędzy na wiele zadań, gdyż są pomijane w rozdziale pieniędzy.

Kluczowe kryteria podziału pieniędzy pokazują, jak rząd jest daleko od samorządu. Pieniądze dzieli się następująco: najwięcej dostają ci na górze, trochę więcej od średniej dostają neutralni, a wreszcie – 3 razy mniej od średniej dostają samorządy opozycyjne. Marek Suski powiedział: „wy nie jesteście ważni, tylko nasz aparat”.

Potrzebny jest raport o stanie gmin. Raport powinien rzetelnie i kompleksowo informować o jakości życia i poziomie rozwoju danego samorządu, wskazywać mocne strony i problemy do rozwiązania w każdej sferze, za którą samorząd danego szczebla odpowiada lub ma na nią jakiś wpływ. Wielickie Centrum Kultury/Teresa Olearczyk

* dr hab. Jarosław Flis

LIST, KTÓRY NAPISAŁ HISTORIĘ

3 listopada 1917 r. nagłówek „The Times” wielkimi literami obwieścił: „Palestyna dla Żydów. Oficjalna przychylność”. Dzień wcześniej na biurko lorda Rotschilda trafił list od Arthura Balfoura. Krótki ten list wyrażał wolę rządu brytyjskiego dla utworzenia w Palestynie „narodowego domu dla społeczności żydowskiej” przy zastrzeżeniu, że prawa grup nieżydowskich mają być tam uszanowane, tak samo jak prawa Żydów w diaspory. Nadawca kończy prośbą o przekazanie listu Federacji Syjonistycznej. Do historii przeszedł jako deklaracja Balfoura, czyli brytyjska obietnica stworzenia i uznania państwa Izrael. Była ona jednak powściągliwa i ogólnikowa, dająca zarówno nadawcom, jak i adresatom szerokie pole do interpretacji, co stało się źródłem wielu nieporozumień rozwiązywanych zbrojnie. Syjonizm, ruch usamodzielnienia się narodowego Żydów i powrotu do ojczyzny, narodził się w XIX w. jako reakcja na europejskie nacjonalizmy i odpowiedź na Haskalę, nurt żydowskiego oświecenia – próby asymilacji z europejskimi narodami. Syjonizm definiował Żydów nie tylko jako wspólnotę wiary, ale przede wszystkim jako naród. Fala antyżydowskich pogromów w carskiej Rosji przydała mu wiatru w żagle i spowodowała pierwszą falę żydowskiej emigracji do Palestyny. Przełomowy był jednak wkład dziennikarza i ideologa ruchu – Theodora Herzla. W 1896 r. opublikował książkę manifest „Państwo żydowskie”. Jej głównym postulatem było zjednoczenie diaspory żydowskiej w celu powrotu do Palestyny i założenia tam własnego państwa. Rok później założenia te przyjął to pierwszy kongres syjonistyczny w Bazylei. Jednak Herzlowi pozostała rola pomysłodawcy. Realizatorami będą syjoniści z Rosji – Nahum Sokołow i Chaim Weizmann. Ten profesor chemii, który osiadł w Anglii, był prawdziwym ambasadorem sprawy żydowskiej. W trakcie I wojny światowej intensywnie zabiegał o kontakt z czołowymi brytyjskimi politykami. Poznał

Churchilla, Lloyda Georga, Syksa i co najważniejsze – Arthura Balfoura. Ten ostatni, minister spraw zagranicznych, biblijny chrześcijanin, był zafascynowany „narodem wybranym” i poparcie dla niego traktował jako powinność wobec Boga. Były jednak i pragmatyczne powody, które wynikały z czysto politycznych kalkulacji. Wielka Brytania rywalizowała z Turcją i Francją w tym regionie. Anglicy chcieli też zabezpieczyć dostęp do Kanału Sueskiego w Egipcie i wrócili do tej koncepcji w trakcie I wojny światowej. Na kontynencie trwała wyczerpująca wojna pozycyjna. W połowie 1917 r. Francja i Anglia utknęły w pacie okopowym z Niemcami. Na wschodzie nie było lepiej. Rosja, sojusznik aliantów, przeżyła silny wstrząs – obalono carat. Wkrótce do władzy doszli tam bolszewicy. Choć USA właśnie opowiedziało się po stronie alianckiej, to ilość żołnierzy docierających na front z ich strony była wciąż niewystarczająca. Fakt, że w rewolucyjnych elitach rosyjskich było wielu Żydów przekonywał Anglików do założenia, że ich cele będą zbieżne z syjonizmem. Chcieli też wpłynąć na bogatych żydowskich przemysłowców i bankierów w Niemczech, jak Oppenheim i Balin, by przestali popierać cesarza Wilhelma II. Paradoksalnie, ich poparcie dla syjonizmu wynikało z wiary w antysemitki stereotyp Żydów pociągających za sznurki światowej polityki i finansjery. Geniusz Weizmana polegał na tym, że wręcz wyolbrzymiał to przeświadczenie, mówiąc o żydowskich wpływach w USA i Rosji. Fakt był jednak taki, że dla bolszewików, Żydów czy nie, ojczyzna była jedna – nowy sowiecki raj, a syjonizm był kolejnym wcieleniem imperializmu. Idea państwa żydowskiego napotkała na sprzeciw sekretarza stanu dla Indii Edwina Montagu. Jako zasymilowany Żyd i antysyjoniści obawiał się, że wznieci ona nastroje antysemityczne na świecie i utrudni Żydom asymilację. Ponadto w grę wchodziło pogorszenie stosunków z ludnością arabską. Obawy te podzielał też Curzon. Deklaracja prze-

szła więc wielokrotnie korekty, nim trafiła na biurko lorda Rotschilda, brytyjskiego bankiera z zasymilowanego rodu żydowskiego, który oczywiście sam brał udział w konsultacjach. Prawa Żydów do Palestyny były jednak bardzo problematyczne, mieszkali tam zaledwie garstka. Roszczenia wynikały więc głównie z dalekiej przeszłości i tradycji. Chaim Weizmann pytany o tę kwestię miał powiedzieć „pamięć to prawo”. Resztę wywalczono taktyką faktów dokonanych. Po deklaracji przyszedł czas na spłatę długu wobec Brytyjczyków. Powołano Legion Żydowski złożony z syjonistycznych ochotników, a kierowany przez Zeewa Żabotyńskiego i Józefa Trumpeldora. Brytyjczyków wspierała też syjonistyczna siatka szpiegowska Nili. Liga Narodów potwierdziła w 1922 r. Brytyjski Mandat w Palestynie i Deklarację Balfoura. Do Palestyny zaczęły napływać kolejne fale Żydów ze wschodniej Europy, a po 1933 r. z Niemiec, budząc niezadowolenie społeczności arabskiej. W trakcie II wojny wobec żydowskiego zaangażowania po stronie aliantów, wielki mufti Palestyny al-Husseini stał się stałym gościem Himmlera i organizatorem mużulmańskich jednostek Waffen SS. Po II wojnie rozpoczęła się emigracja z Europy Żydów ocalałych z Holocaustu. Brytyjczycy tracąc czasowy mandat w Palestynie scedowali go na ONZ. Ten postulował podział Palestyny na strefy żydowskie i arabskie. Wywołało to reakcję Arabów, którzy przystąpili do walki. Po cichu wspierali ich Brytyjczycy, zaś Żydów Stalin, liczący na zakotwiczenie swoich wpływów na Bliskim Wschodzie. 14 maja 1948 r. proklamowano państwo Izrael. Deklaracja Balfoura położyła fundamenty pod państwo Izrael, ale też zasiała ziarno nienawiści żydowsko-palestyńskiej. Jest dokumentem złożonym z samych ogólnikowych stwierdzeń, mimo to okazała się najważniejszym politycznie listem w historii. Stanisław Żuławski

NA CO DZIEŃ OBCUJĘ Z CISZĄ

W GRUDNIU OTRZYMAŁA NAGRODĘ KULTURALNĄ BURMISTRZA WIELICZKI ZA WIELOLETNIĄ OBECNOŚĆ NA ARTYSTYCZNEJ SCENIE I PEŁNĄ ZAANGAŻOWANIA PRACĘ NA RZECZ LOKALNYCH ZESPOŁÓW, W TYM WIZYTÓWKI REGIONU – „MIETNIOWIAKÓW”. W MIETNIOWIE WŁAŚNIE ZNAJDUJE SIĘ JEJ DOM RODZINNY I TUTAJ TEŻ OSIADŁA NA STAŁE. WOKALISTKA, INSTRUMENTALISTKA, TANCERKA, CHOREOGRAFKA, NAUCZYCIELKA – TO TYLKO KILKA Z FUNKCJI, JAKIE KATARZYNA CHOROBİK PEŁNI ZAWODOWO, ZALEDWIE CZĘŚĆ IMPONUJĄCEGO CV. JEST TAM I POKAŻNA LISTA ZESPOŁÓW O RÓŻNYM TYPIE MUZYCZNEJ DZIAŁALNOŚCI. W TYM NIEDŁUGIM ŻYCIU ZNALAZŁO SIĘ TEŻ MIEJSCE NA TANIEC, LITERATURĘ, FORMY AKTORSKIE, JEDNAK NAJWAŻNIEJSZĄ, CENTRALNĄ ROLĘ ODGRYWA W NIM MUZYKA.

.....

O tym, że zostanie muzykiem wiedziała od dziecka. Bardzo wcześniej oznajmiła rodzicom, że zamierza w przyszłości grać i śpiewać, a oni nie tylko nie potraktowali słów córki z pobłażliwą wyższością dorosłych, którzy przecież wiedzą lepiej, zwłaszcza o tym, że życie muzyka usłane różami nie jest, ale na każdym kroku okazywali jej wsparcie. Kiedy Kasia uczęszczała do szkoły podstawowej, w drugiej połowie lat 80., placówek, w których można było kształcić się muzycznie, brakowało. Realizacja marzenia wymagała determinacji. Najbliższa szkoła znajdowała się w Krakowie i tam właśnie, na Salwator, a dokładniej – na ulicę Kasztelańską, odbywała dwa razy w tygodniu daleką wyprawę (w tamtym okresie komunikacja publiczna, a po jakimś czasie również i prywatna, były bardzo ograniczone i sprowadzały się do pociągu i rzadko jeżdżących autobusów; dotarcie do Krakowa

zabierało o wiele więcej czasu i było znacznie bardziej uciążliwe). Początkowo jeździła z rodzicami, potem sama. Już od wczesnych lat szkolnych jej edukacja szła więc dwoma odrębnymi torami. Rano szkoła, mietniowska podstawówka, a po jej ukończeniu wielkie liceum. Po południu, choć nie codziennie, szkoła muzyczna. Najpierw pierwszego stopnia, gdzie zgłębiała tajniki gry na skrzypcach, choć wcześniej marzyła o fortepianie. Potem, gdy już studiowała animację kultury na UJ, równolegle, po przerwie zrobionej na czas nauki w liceum, kontynuowała edukację muzyczną II stopnia, ucząc się śpiewu. Na tym nie poprzestała. Po ukończeniu studiów postanowiła wyjechać na Śląsk – region o mocnych tradycjach muzycznych, gdzie na Akademii Muzycznej w Katowicach rozwijała talent wokalny na kierunku śpiew klasyczny.

Od tamtej pory śpiewa zawodowo. Ma na koncie członkostwo w licznych grupach wokalnych i zespołach. Śpiewała między innymi w cenionej Camerata Silesia czy chórze opery krakowskiej. Od czasów szkolnych jest członkiem grupy Jubilaum, wykonującym muzykę sakralną. Aktywnie współpracuje z niejednym chórem – od 5 lat prowadzi między innymi grupę „Angelicus” przy parafii w Gorzkowie. Jednak najważniejsza część jej muzycznej drogi związana jest z „Mietnowiakami”.

Jak to się zdarzy w jej życiu nie raz, o rozpoczęciu tej właśnie przygody zdecydował przypadek. Do tego związany ze skrzypcami, z którymi nigdy wcześniej nie wiązała przyszłości. Była już na studiach, kiedy pewnego dnia ciocia – Maria Idzi, wieloletnia kierowniczka grupy, poprosiła ją, żeby zagrała na tym właśnie instrumencie w zastępstwie za kogoś, kto akurat nie mógł wystąpić. Ten jeden, jedyny raz – pamięta nawet, że koncert miał się odbyć w Myślenicach. Zgodziła się. Zagrała. „Grasz na skrzypcach, mieszkasz w Mietniowie, graj z nami” – usłyszała po udanym występie. I została już na stałe.

Zaczynając swoją muzyczną drogę nie spodziewała się tego, że folklor odegra w jej przypadku tak znaczącą rolę. Że stanie się osnową, stałym punktem odniesienia. Ten rodzaj kultury wyrasta z samego życia, podkreśla. Jest w nim więc prawda i autentyczność, które trafiają do odbiorcy. Folklor się zawsze podoba, ale nie tylko dlatego, że przedstawiany jest przez atrakcyjnych wykonawców w pięknych i oryginalnych strojach. Jego siłą jest prawda, którą wyraża o świecie i człowieku, złożona z doświadczeń wielu pokoleń ludzi. Ubrana w artystyczną, a równocześnie łatwo przyswajalną formę.

To dążenie do prawdy jest przecież najgłębszą potrzebą, podkreśla. Sztuka zaś stanowi idealne narzędzie dla tych poszukiwań.

Rola, jaką pełniła w „Mietnowiakach” z czasem stawała się coraz bardziej znacząca. Ponieważ wyjątkowo dobrze czuje się w tańcu, różnych jego stylach – zajęła się również i tym aspektem. Oprócz tego, do programu zaczęła dodawać swoje własne elementy. Zarówno taneczne, jak i muzyczne. W końcu ukończyła kurs instruktorski o specjalności taniec ludowy. Podczas gdy Maria Idzi skoncentrowała się na aspekcie koncepcyjnym, Kasia razem

z choreografem Sławkiem Machno zaczęła pracować nad techniką taneczną zespołu, wspólnie tworząc i prezentując układy, a także tańcząc. Prowadziła też warsztaty taneczne dla zespołów zagranicznych zainteresowanych folklorem regionu krakowskiego. Taki stan rzeczy utrzymuje się do dnia dzisiejszego. Rzec jasna nie mogło obyć się bez zaangażowania głosu. Przez pewien czas śpiewała nawet wszystkie partie wokalne. Obecnie wykonuje je cały zespół, a ona dba o stronę muzyczną przedsięwzięcia. Skrzypaczka, która kiedyś przyszła tylko na chwilę, pełni dziś rolę zastępcy kierownika ds. artystycznych, choreografa i kierownika muzycznego.

Warta podkreślenia jest rola, jaką zespół „Mietnowiaków” odgrywa w życiu swoich młodych członków. „Mietnowiaczy” to coś więcej niż tylko grupa wykonawców prezentująca dorobek kultury ludowej swojego regionu. To sposób na życie, przygoda, która formuje charaktery i otwiera drzwi na świat. Ten ostatni aspekt był szczególnie ważny, kiedy jeszcze podróżowanie nie było tak łatwo dostępne. Młodzi z małej podwielickiej wsi dzięki zespołowi mogli zobaczyć nie tylko Polskę, z jej różnymi bardziej i mniej znanymi zakątkami, ale też odwiedzić liczne kraje Europy.



foto: Wielickie Centrum Kultury

Przekroczyć próg własnego domu. Przekonać się, jak wygląda życie gdzie indziej, poznać bogactwo i różnorodność kultur innych krajów. Uczestniczyć w ciekawych wydarzeniach – prawdziwym kurpiowskim weselu, być atrakcją Nocy Świętojańskiej na plaży nad Bałtykiem, występować dla księżniczki tajskiej, by wymienić tylko kilka najbardziej egzotycznych. Gromadzić wiele wspaniałych, kolorowych wspomnień. O tym, jak ważny jest zespół dla kolejnych pokoleń można się przekonać przy okazji obchodów 60. rocznicy jego powstania, która wypadła w 2020 roku. Planowano organizację koncertu, w którym chęć wzięcia udziału zgłosiła ogromna liczba byłych Mietniowiaków. Nie tylko tych, którzy mieszkają na miejscu. Niestety, obecna sytuacja uniemożliwiła realizację zamierzeń, ale Kasia wraz z zespołem nie traci nadziei, że już wkrótce starsi i młodszy, byli i obecni Mietniowiacy spotkają się razem na scenie.

Ważną częścią „Mietniowiaków” jest grupa muzyczna, która działa także niezależnie od zespołu – Kapela Mietniowska. To w jej ramach Kasia Chorobik zagrała „Mietniowiakom” po raz pierwszy. W niej też występuje jako wokalistka. Udana współpraca i potrzeba wyjścia poza repertuar ściśle związany z folklorem zaowocowały decyzją o rozszerzeniu aktywności grupy. Zaczynali od międzywojennych tang, a obecnie Kapela gra muzykę retro, na którą składają się szlagiery polskiej muzyki, wzbogacone o nowoczesne elementy. Utwory znane i lubiane, które charakteryzują się zarówno dobrą melodią i dobrym tekstem. Co cieszy członków Kapeli Mietniowskiej, jest wyraźne

zapotrzebowanie na tego rodzaju granie – na ich koncerty przychodzi liczna widownia, zaś oni – a to właśnie sprawia im największą przyjemność – mogą wspólnie grać.

Za występy i pracę w zespole regionalnym Kasia Chorobik otrzymała liczne nagrody i wyróżnienia. Sama nie bardzo się nimi chwali, choć przecież spotkaliśmy się właśnie z okazji przyznania jednej z nich. Jak można wnioskować z rozmowy, istotny jest dla niej sam fakt bycia docenionym, do samych laurów nie przywiązuje tak wielkiej wagi. Niemal mimochodem wspomina tylko, że jakieś tam były, ale żadnych szczegółów nie podaje. Nawet naciskana. Dopiero z lektury na temat zespołu można się dowiedzieć, że została wyróżniona przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „za osiągnięcia w upowszechnianiu kultury narodowej”. Nagrody, choć są miłe, mają w jej opowieści charakter drugorzędny. Dotyczą zresztą spraw przeszłości, a ona ciągle w ruchu, koncentruje się na tu i teraz. To moment obecny, jak podkreśla, wymaga przecież największej uwagi.

Sztuka wypełnia jej codzienne życie – trudno rozgraniczyć, gdzie kończy się prywatność, a zaczyna praca. Już dawno obydwie te przestrzenie splotyły się w niej na dobre i stanowią jedną, spójną całość. Należy do tych nielicznych szczęśliwców, którzy mogą na co dzień robić to, co kochają najbardziej, a dla niej to właśnie kontakt ze sztuką w różnych odstonach zdaje się stanowić tę najważniejszą treść.

Jest zarówno odbiorcą jak i twórcą, który nie ustaje w poznawaniu, zagłębianiu się w kolejne odnogi, pojawiające się przy każdym kroku stawianym na ścieżce prowadzącej przez rozmaite artystyczne dziedziny. Oprócz muzyki, której zgłębianie się dla niej nie kończy, fascynuje ją chociażby literatura, czy teatr. Nazwiska takie jak Gombrowicz, Kundera, Stanisławski, Lupa i wiele innych wymienia jednym tchem. Nie jest przy tym, jak chciałby stereotyp, oderwana od rzeczywistości. Wręcz przeciwnie – zdaje się mocno stąpać po ziemi.

Każda z pochtaniających ją dziedzin bowiem służy jednemu – poznawaniu i równoczesnemu doświadczaniu świata. Poprzez sztukę z jej różnymi dziedzinami, a także filozofię i psychologię, przygląda się temu, co niesie ze sobą życie.

Nie jest przy tym biernym obserwatorem. Artysta, choć sama twierdzi, że jest raczej wykonawcą, wykorzystuje przecież zebrane wrażenia, wiedzę i obserwacje i przekazuje je w formie uprawianej przez siebie sztuki. Stosując przy tym warsztat, jaki w trakcie nauki zdobył i jaki, jeśli jest oddany swojemu rzemiosłu, ciągle rozwija. Im większą wiedzę posiada, im więcej doświadczeń zebrał, tym szersze spektrum treści może przekazać w swoim występie. Tym bardziej jest prawdziwy i tym mocniej może trafić do odbiorcy.

„Jestem osobą, która satysfakcję czerpie z działania”, zaznacza. W jej przypadku działanie ma nie tylko artystyczny, ale też pedagogiczny wymiar. Zawsze wiedziała, że oprócz uprawiania sztuki warto robić coś, co ma wartość obiektywną. Dawać coś z siebie innym, nie tylko w formie artystycznego przekazu, ale kontaktu kształtującego postawy, inspirującego do rozwoju i poszukiwań. Taką właśnie rolę odgrywa, pracując z młodzieżą i dorosłymi, czy to w zespole, chórach, czy szkole. Jak mówi, satysfakcja, jaką odczuwa, widząc, jak prowadzeni przez nią adepci zdobywają nowe umiejętności, osiągając coraz wyższy poziom jest nieporównywalna z niczym. A innym dobrze się z nią pracuje, takie dostaje sygnały. O ile sztuka i przygoda z nią mają charakter czysto osobisty, wymagają pójścia własną, indywidualną drogą, najczęściej w pojedynkę, praca z ludźmi daje możliwość bycia z innym i bezpośredniego dzielenia się sobą. Te dwie formy kształtowania relacji ze światem i drugim człowiekiem dopełniają się więc wzajemnie.

Niezwykle poważnie traktuje pracę nauczycielki w placówce w Gorzkowie. Która, jak wiele spośród zadań realizowanych przez nią w życiu, przyszła do niej przypadkiem. Członkinią chóru, który w tamtym czasie prowadziła była dyrektorka gorzkowskiej szkoły. „Wiesz co” – zaczęła pewnego dnia rozmowę chórzystka – „chciałabym żebyś uczyła u mnie w szkole muzyki”. Od czterech więc lat, wśród innych czasochłonnnych zajęć, jak sama żartobliwie podkreśla, znajduje miejsce na niesienie kaganka oświaty. W szkole uczy dzieci przedmiotu, który bardzo rzadko traktowany jest poważnie. A przecież, co zaznacza wielokrotnie, edukacja muzyczna najmłodszych przynosi ogromne korzyści. Wspiera rozwój intelektualny, kształtuje wrażliwość estetyczną, przygotowuje do odbioru złożonych komunikatów, co w świecie zdominowanym przez proste, a nawet prostackie produkty popkultury jest szczególnie ważne.

Wspomaga rozwijanie zarówno precyzyjnego, jak i kreatywnego myślenia. Oddziałuje nie tylko na zmysły związane z odbiorem sztuki, ale i kształtuje umysł do odbioru przedmiotów ścisłych. Muzyka jest bowiem dziedziną łączącą w sobie dwie wydawałoby się leżące po przeciwnych stronach spektrum dziedziny – wymagające logiki nauki ścisłe, jak i dającą wielkie możliwości ekspresji, przepojoną wolnością sztuki.

W kraju brakuje szerszej świadomości roli, jaką muzyczne wykształcenie odgrywa w procesie rozwoju człowieka. Do szkół muzycznych trafiają w Polsce głównie osoby, które tradycję gry na instrumentach wyniosły z domu. To w rodzinnych czterech ścianach kolejnym pokoleniom przekazuje się klucz do świata, który pozostaje prawdziwie dostępny tylko im. Niewtajemniczonym wydaje się często zbyt skomplikowany i nadmiernie wymagający, zarówno od wykonawcy, jak i słuchacza. Klucz do świata, w którym kryje się piękno o uniwersalnym charakterze – spośród sztuk to muzyka przemawia do emocji najmocniej ze wszystkich. Nie na darmo mówi się o niej, że jest językiem duszy, nie wymagającym tłumaczenia, zrozumiałym przez ludzi w każdym zakątku globu. Piękno, które się w niej kryje nie dociera jednak do wszystkich. Do odbioru potrzebna jest bowiem odpowiednio wyrobiona wrażliwość na to, co estetycznie wartościowe. Trudno ją jednak wyrobić, gdy w mediach królują wytwory pop kultury, których często jedynym wyznacznikiem wartości jest to, że są popularne. Coraz rzadziej prezentujące chociażby „względnie porządną” poziom. Jak zaznacza, muzyka jest ponadczasowa i zawsze taka będzie, jednak, żeby jako rodzaj sztuki wyższej nie pozostawała dostępna tylko dla wybranych, warto rozwijać muzyczne predyspozycje u dzieci. Ona miała szczęście, bo rodzice przychylnie spoglądali na jej muzyczną przygodę – w ich rodzinach muzyka nie była zjawiskiem obcym. Dziadek Kasi grał amatorsko na skrzypcach, wujek jest trębaczem. Także jej rodzeństwo zdradzało muzyczny talent, choć żadne nie obrało podobnej drogi. Co wybrzmiewa w jej ustach nie raz, ten okołowieliński region wyróżnia bardzo duża muzykalność mieszkańców. A także duża aktywność, której rezultatem są liczne grupy i zespoły muzyczne. Dzięki prowadzonej przez nią działalności istnieje szansa, że te tradycje będą nie tylko trwać, ale jeszcze prężniej się rozwijać, aż sięgną miejsc, w których do tej pory ich brakowało.

W najbliższym czasie ma nadzieję powrócić do przerwanych przez pandemię projektów i podjąć kolejne – muzyczne i taneczne. Już się cieszy na ciekawe wydarzenie - prawykonanie wraz z zespołem Jubilaeum mszy pisanej przez znajomego kompozytora, Piotra Boronowicza. Będzie też prowadzić warsztaty taneczne dla kolejnych trzech zespołów.

Jest w niej i kruchość i moc zarazem. Jest zwiewność, przez którą przeziiera siła charakteru. Jest statyczność w zatrzymanej chwili i ciągły ruch. Jest precyzja i nieuchwytność zarazem. Jest dźwięk i słowo. Jest folklor i muzyka klasyczna. Jest sedno i wszystko to, co z niego wyrasta i nieustannie się rozwija. Jest całe spektrum umiejętności i zainteresowań. Jest ciągła praca i niekończący się rozwój. Jest muzyka i mnóstwo ciszy. Jest wreszcie życie, które toczy się w całkowitej zgodzie z sobą.

Wielkie Centrum Kultury/Katarzyna Adolf



PARK NA STOKU POD BARANEM W ZIMOWEJ ODSŁONIE

ZAKOŃCZONO GŁÓWNE PRACE NA TZW. STOKU POD BARANEM W WIELICZCE, KTÓRY NA WIOSNĘ W PEŁNI PRZEKSZTAŁCI SIĘ W PARK MIEJSKI. OBSZAR SILNE ZDEGRADOWANY ZOSTAŁ PRZEKSZTAŁCONY W ATRAKCYJNE TERENY ZIELONE Z ELEMENTAMI REKREACYJNYMI I SPORTOWYMI.



Większość z nas pamięta czasy, gdy chodziło się tam na sanki, na stocznę narciarską, bądź podziwiać piękną panoramę Wieliczki. Trwające od marca 2020 r. prace przy zagospodarowaniu ogromnego miejskiego parku (prawie 13 ha) zrealizowano z pomocą unijnych funduszy w wysokości 4,2 mln zł. Całkowita wartość inwestycji wyniosła 6,6 mln zł. W ramach zagospodarowania terenów zielonych powstały trasy spacerowe i rowerowe, altany, bramy do parku w postaci stalowych pergoli, plac zabaw z siłownią plenerową, boisko trawiaste wielofunkcyjne do gier zespołowych, ławki solarne, kosze na śmieci, stojaki na rowery, uliczne lampy hybrydowe i oświetlenie gruntowe terenu, a także klomby. Wyznaczona zostanie również przyrodnicza ścieżka edukacyjna, odwołująca się do tradycji górniczych i walorów przyrodniczych miejsca. UMIG Wieliczka



foto: UMIG Wieliczka



Przedszkole Samorządowe w Koźmicach Wielkich będzie miało nową siedzibę

#PRZEDSZKOLA #EDUKACJA #ROZWÓJ #KOŹMICEWIELKIE

Przedszkole Samorządowe w Koźmicach Wielkich, od września 1980 roku mieści się na parterze Domu Ludowego. Placówka ta sprawuje opiekę, wychowuje i naucza 70 dzieci w trzech grupach mieszanych wiekowo. Przez 40 lat przedszkole mocno wpisało się w codzienny rytm życia tej miejscowości. Z biegiem lat coraz trudniej jest jednak zaspokoić potrzebę postania dziecka do przedszkola wśród młodych rodzin, chętnie osiedlających się w Koźmicach Wielkich. W kontrakcie zawartym w dniu 11.10.2018 roku pomiędzy burmistrzem Miasta i Gminy Wieliczka Arturem Koziołem a mieszkańcami Koźmic Wielkich, zapisano zadanie priorytetowe na lata 2019-2023, jakim jest budowa nowej siedziby koźmickiego przedszkola.

Podajemy kolejne etapy realizacji tego przedsięwzięcia:

- 27 grudnia 2019 roku odbyła się zwyczajna sesja Rady Miejskiej, na której uchwalony został Budżet Miasta i Gminy Wieliczka na rok 2020. W wydatkach majątkowych na edukację, w pkt. 6 zapisano – Budowa Przedszkola Samorządowego w Koźmicach Wielkich – kwota 250 000 zł.
- 5 lutego 2020 roku Dariusz Mitan - sołtys Koźmic Wielkich, z przedstawicielami Rady Sołeckiej: Ewą Kaczor, Wiesławem Stachurą i Władysławem Stachurą, a także z radnym powiatu wielickiego – Szczepanem Stankiem, przedstawili burmistrzowi Arturowi Koziołowi propozycję zakupu działki nr 590 o powierzchni 1,42 ha zlokalizowanej przy drodze powiatowej łączącej tzw. Centrum Koźmic Wielkich z przysiółkiem Bugaj.
- W dniu 29 czerwca 2020 roku członkowie Komisji Budżetu, Mienia i Rozwoju Gospodarczego, z udziałem z-cy Burmistrza ds. inwestycji – Piotra Krupy, radnego powiatu wielickiego – Szczepana Stanka, sołtysa Koźmic Wielkich – Dariusza Mitana i członka Rady Sołeckiej – Ewy Kaczor spotkali się na działce nr 590. Uprawniony geodeta przedstawił zebranym wstępną mapkę i omówił możliwości zagospodarowania tej działki pod budowę przedszkola. W ocenie uczestników spotkania działka nr 590 daje możliwość budowy nowej siedziby przedszkola w miejscu, które pozwala dzieciom na bezpośredni kontakt

z przyrodą, a rodzicom umożliwia dogodny dojazd z możliwością parkowania. Przylega do terenu mocno już zabudowanego, który stanowi centrum Koźmic Wielkich.

- 30 czerwca 2020 roku Rada Miejska jednogłośnie podjęła Uchwałę Nr XIX/266/2020 w sprawie nabycia nieruchomości położonej w Koźmicach Wielkich, stanowiącej własność osób fizycznych, przeznaczając na ten cel 420 000 zł.
 - 14 grudnia 2020 roku Rada Miejska jednogłośnie podjęła Uchwałę Nr XXV/337/2020 o zmianie uchwały w sprawie nabycia nieruchomości położonej w Koźmicach Wielkich, stanowiącej własność osób fizycznych. Potrzeba dokonania zmian w podjętej już wcześniej uchwale wynikała z konieczności wydzielenia gruntu wzdłuż działki 590. Poprzez geodezyjny podział działek wydzielono działkę o numerze 590/1. W tym samym dniu w budżecie gminnym na 2021 rok po stronie wydatków zapisano kwotę 2 100 000,00 zł na rozpoczęcie budowy, którą poprowadzi Wydział Inwestycji. Realizację zadania zaplanowano na lata 2021-2022.
 - 23 grudnia 2020 roku podpisano akt notarialny zakupu nieruchomości składającej się z działki nr 590/1 o całkowitej powierzchni 1,1773 ha.
- Reasumując, budowa przedszkola w Koźmicach Wielkich to inwestycja, która pozwala podejmować kolejne kroki w rozwoju tej pięknej miejscowości. Otwiera przestrzeń do kolejnych inwestycji, łączy placówki sprawujące opiekę, wychowanie i nauczanie, takie jak żłobek (odległość od działki nr 590/1, to około 500 m), przedszkole i szkołę podstawową (odległość około 800 m). Na uwagę zasługuje fakt, że tak ważne decyzje umożliwiające realizację tego przedsięwzięcia podejmowane są w szczególnej sytuacji, tj. pandemii koronawirusa w Polsce i na świecie. Oznacza to ogromne zrozumienie dla potrzeb koźmickiej edukacji. Sołtys Koźmic Wielkich wraz z Radą Sołecką zgłaszają pełną gotowość do współpracy w ramach rozpoczętego już zadania, jakim jest budowa nowej siedziby Przedszkola Samorządowego w Koźmicach Wielkich. UMIG Wieliczka

Park Miejski Adama Mickiewicza w Wieliczce

Park Miejski Adama Mickiewicza w Wieliczce, założony w 1835 roku według projektu Garszczyńskiego, od prawie 200 lat służy mieszkańcom jako miejsce spacerów i odpoczynku, zaś przez ostatnich 30 lat jest też przestrzenią w której uprawia się różnego rodzaju sporty. To zbiór starych drzew i roślinności dający zwłaszcza latem mnóstwo wytchnienia i spokoju. Wydawałoby się, że ten ponad 7-hektarowy teren znany jest wszystkim mieszkańcom Wieliczki. Ale czy na pewno? Czy przypadkiem ta oaza zieleni nie skrywa przed nami opowieści z czasów dawno zapomnianych?

Cała kotlina, w której leży Wieliczka, jest jednym wielkim skansenem archeologicznym. To tu przed stuleciami osiedlali się ludzie wykorzystujący naturalne solne wycieki do celów handlowych. Z czasem ich domostwa rozrastały się, tworząc zwarte osady. Taką osadę skrywa właśnie część Parku Adama Mickiewicza. W jego północno-zachodniej części, w pobliżu miejsca łączenia dwóch potoków: Serafy i cieku spływającego od południa doliny, na początku lat 60. XX archeolodzy odkryli relikty wczesnośredniowiecznej osady. Miejsce to według starych zapisów nazywało się Gorzec (Goreth). W pobliżu odkryto też teren, na którym znajdował się kościół.

Była to prosta, jednonawowa budowla o wymiarach 12 x 7,5 metra, z półokrągłą absydą wybudowaną od wschodu. Do dziś w Polsce zachowało się bardzo niewiele przykładów nienaruszonej architektury romańskiej. Ciekawostką jest fakt, że można dzisiaj oglądać szalenie zbliżoną do tej wielickiej budowlę - kościół pw. Ścięcia Św. Jana znajdujący się na terenie cmentarza w miejscowości Siewierz na Śląsku. Według historyków wielicki kościół powstał w związku z założeniem w tym miejscu przytułku przez zgromadzenie zakonne szpitala. W tym miejscu oddajmy głos jednemu z wielkich miłośników Wieliczki, niezrównanemu badaczowi jej dziejów, Józefowi Piotrowiczowi, który w swej pracy „Wieliczka. Dzieje Miasta, Kraków 1990”, zawarł następującą konkluzję:

„świątynia romańska na zachód od lokacyjnego miasta, w rejonie Gorca



Siewierz. Kościół pw. Ścięcia Św. Jana, XI/XII w.
Widok od południowego wschodu (fot. K. Kozłowski)

datowana przez archeologów na XIII w., najprawdopodobniej obsługiwała pierwotnie tamtejszą osadę i być może została wzniesiona przez kanoników regularnych zwanych „duchakami”, których konwent szpitalny (fundacji biskupa krakowskiego Iwona Odrowąża ok. 1223 r.) przeniesiono w 1244 r. do Krakowa, gdzie objęli oni kościół Św. Krzyża i założyli klasztor i szpital Św. Ducha [...]”

Do podobnych wniosków doszedł inny znany badacz naszego miasta - prof. Antoni Jodłowski. Dalsze badania archeologiczne ujawniły w tym miejscu istnienie dość sporego cmentarza przykościelnego. Używany on był niezwykle długo, bowiem podczas badań archeologicznych znaleziono w jednym z grobów dwie monety pruskie: Albrechta i Jerzego Wilhelma, co datuje pochówki na I poł. XVII w.



Wieliczka. Szczątki ludzkie, odnalezione podczas prac archeologicznych w roku 2007, na terenie parku im Adama Mickiewicza w Wieliczce T. Jastrzębski



Miejsce lokalizacji Kościoła Św. Krzyża w parku im Adama Mickiewicza w Wieliczce. T. Jastrzębski



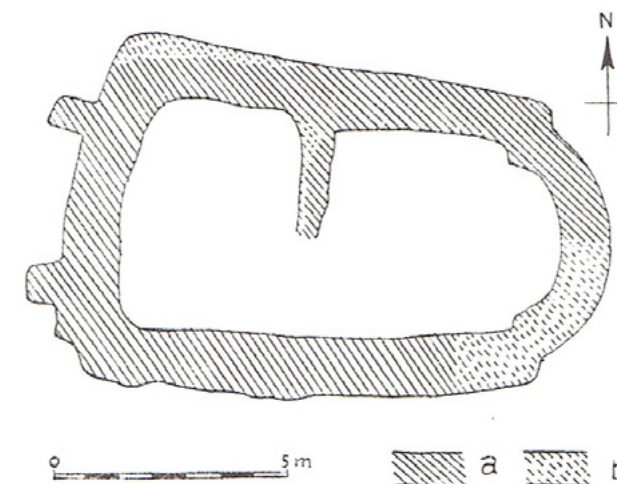
Lokalizacja osady wczesnośredniowiecznej w parku im Adama Mickiewicza w Wieliczce. T. Jastrzębski

Nie wiadomo, od kiedy istniała sama osada. Z przekazów natomiast wiemy, że budynek kościoła dość długo trwał na opisywanym miejscu, choć zapewne w zmienianej formie. W 1618 roku w czasie wizytacji biskupiej został wymieniony jako „drewniana kaplica”. Cmentarz zamknięto definitywnie w XVIII wieku, kiedy to dekretem cesarza Józefa II z 1784 r. zabroniono użytkowania cmentarzy przykościelnych. Niezwykle ciekawa, choć niezwerifikowana informacja dotycząca kresu istnienia tego budynku, podana została przez Pana Kazimierza Pajaka, autora książki „Wieliczka stare miasto górnicze”, który w swoim dziele napisał, że kaplica na obecnym, komunalnym cmentarzu

w Wieliczce, ufundowana w 1834 r. przez Julię z Klemensiewiczów Langerową, powstała z materiałów z rozebranego kościoła św. Krzyża na Turówce. I tak oto spośród drzew i parkowej roślinności wyłania się niezwykła historia tego zwykłego miejsca. Mam nadzieję, że znajdą się chęci i środki do stworzenia w tym rejonie jakiejś formy informacji historycznej i ewentualnie hipotetycznej wizualizacji terenu. Niech to miejsce opowie swoją historię. W trakcie pisania artykułu korzystałem głównie z fundamentalnego tematycznie artykułu Krzysztofa Kozłowskiego, pracownika Muzeum Żup Krakowskich „Kościół św. Krzyża w Wieliczce na tle jednonawowych świątyń Europy

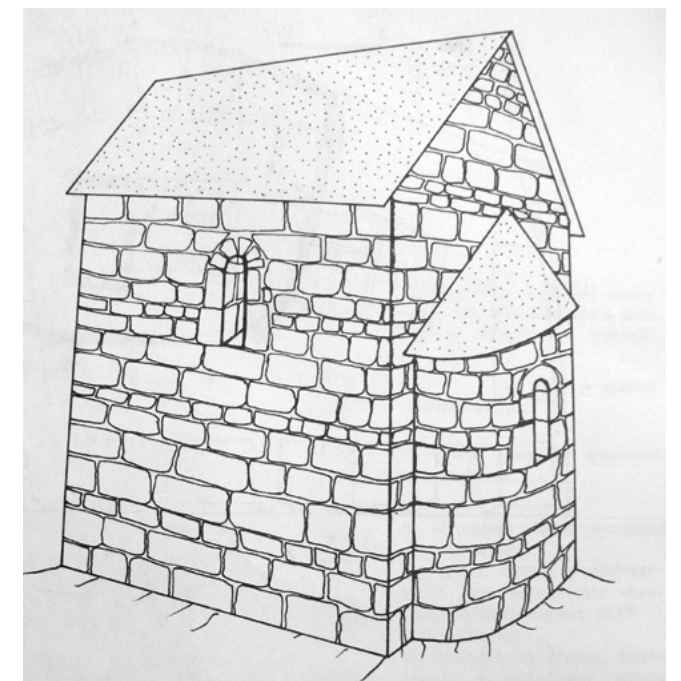
środkowo-wschodniej w XII i XIII w” opublikowanego w XXIX tomie „Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce”, dostępnego również w internecie pod adresem: <http://www.smdz.pl/pliki/artykuly/TOMXXIX/Art.3%20Kosciol%20Sw.%20Krzyza%20w%20Wieliczce....pdf>, do którego odsyłam chcących bardziej zgłębić swą wiedzę na ten temat.

Także opracowań: Józefa Piotrowicza „Wieliczka. Dzieje Miasta, Kraków 1990 r. i Kazimierza Pajaka „Wieliczka stare miasto górnicze” oraz materiałów pochodzących z zasobów Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce, które wykazało się wielką życzliwością i pomocą w ich pozyskaniu. Tomasz Jastrzębski



Ryc. 3. Wieliczka, pow. Kraków. Plan odkrytych fundamentów kościoła św. Krzyża. a — pewne, b — przypuszczalne.

Wieliczka, stanowisko nr 1. Zarys fundamentów kościoła Św. Krzyża (rys. H. Burchard: Badania archeologiczne w Wieliczce [w:] „SMDŻ”, t. I, 1965, s. 20)



Wieliczka, kościół Św. Krzyża. Rekonstrukcja formy architektonicznej (rys. w: Wieliczka. Dzieje Miasta, Kraków 1990, s. 65)



.....
TEGOROCZNY ORSZAK TRZECZ KRÓLI ZE WZGLĘDU NA OBOSTRZENIA PRZYBRAŁ ZMIENIONĄ FORMĘ. 6 STYCZNIA W WIELICZCE, A TAKŻE NA CAMPUS MISERICORDIAE, POJAWIŁA SIĘ FIGURA ŚW. MICHAŁA ARCHANIOŁA Z SANKTUARIUM NA GÓRZE GARGANO – NAJSTARSZEGO SANKTUARIUM W EUROPIE POŚWIĘCONEMU TEJ POSTACI.
.....

Na Rynku Górnym Kacper, Melchior i Baltazar pokłonili się dzieciątku Jezus, po czym w niewielkiej asyście przeszli wokół rynku, na koniec docierając do kościoła św. Klemensa. Mobilna kaplica z figurą św. Michała przejechała całą trasę tradycyjnego orszaku, by w ten sposób symbolicznie nawiązać do corocznych obchodów święta Trzech Króli w Wieliczce.

W 2021 r. wypada 5 rocznica ŚDM – pierwszy okrągły jubileusz. Figura św. Michała została więc zaproszona również na Campus Misericordiae, gdzie w 2016 r. odbyło się pamiątne spotkanie młodzieży z całego świata z papieżem Franciszkiem. Tam właśnie, w Brzegach, w nowopowstającej kaplicy, figurę przywitali m.in. ks. kard. Stanisław Dziwisz, ks. dziekan Stanisław Mika, ks. proboszcz Andrzej Pietrusa, towarzyszący figurze świętego ks. Rafał Szwajca CSMA, wielccy franciszkanie, burmistrz Wielicki Artur Kozioł oraz mieszkańcy Brzegów i okolic. Tam też rozpoczęło się 24-godzinne czuwanie zakończone mszą św. odprawioną w kościele w Grabiu. W jej trakcie dokonano aktu zawierzenia parafii św. Michałowi Archaniołowi.

Po pożegnaniu, opuszającej wielicką ziemię figurze towarzyszyła asysta strażaków z okolicznych OSP oraz dźwięki strażackich syren. UMiG Wieliczka

Orszak Trzech Króli i św. Michał Archanioł w Wieliczce



SUKCES ORKIESTRY „HEJNAŁ” Z BYSZYC



fot. Wielickie Centrum Kultury

Nowy Rok Orkiestra Dęta „Hejnał” z Byszyc rozpoczęła sukcesem! Orkiestra wydawała swój pierwszy profesjonalny utwór w Polskim Wydawnictwie Muzycznym w serii „Biblioteka Orkiestr Dętych”. Utwór „Golden Polka” skomponowany przez kapelmistrza Adriana Drzewiego jest pierwszym utworem orkiestr z naszej gminy opublikowanym w PWM.

Moja przygoda z komponowaniem zaczęła się tuż po rozpoczęciu nauki w szkole muzycznej, około 14 lat temu. Wówczas pojawiły się pierwsze melodie i motywy muzyczne. Pierwszą aranżacją, którą wtedy stworzyłem była kolęda „Przylecieli Aniołkowie” w rozpisie na pełny skład orkiestry dętej. W niezmienionej formie została ona zaprezentowana na ubiegłorocznym koncercie kolęd online Orkiestry Koźmice, który można znaleźć na naszym Facebooku.

W międzyczasie pojawiały się kolejne nowe kompozycje, aż w styczniu 2019 roku powstała klasyczna polka na orkiestrę dętą. Na pytanie, ile czasu zajęło stworzenie utworu ciężko odpowiedzieć. Utwór powstał w głowie, słyszalny jako kompletna i doprecyzowana melodia ze wszystkimi szczegółami muzycznymi. Jedyne co pozostało, to zapisać to co jest słyszalne na papierze, w postaci nut. Sam czas czystego zapisu nut poszczególnych głosów orkiestrowych to kilka godzin. Utwór zacząłem tworzyć w piątek wieczorem i sobotę, a był już gotowy na niedzielą próbę w orkiestrze w Byszycach. Na próbie rozdałem nuty i zaczęliśmy grać. Zabrzmiały pierwsze dźwięki, dograliśmy do końca. Wszystkie głosy współgrały ze sobą w ładzie i harmonii. Zapisane raz, nie wymagały poprawek i zmian. Rękopisy w takiej oryginalnej formie znajdują się w orkiestrowej bibliotece. Są to nuty

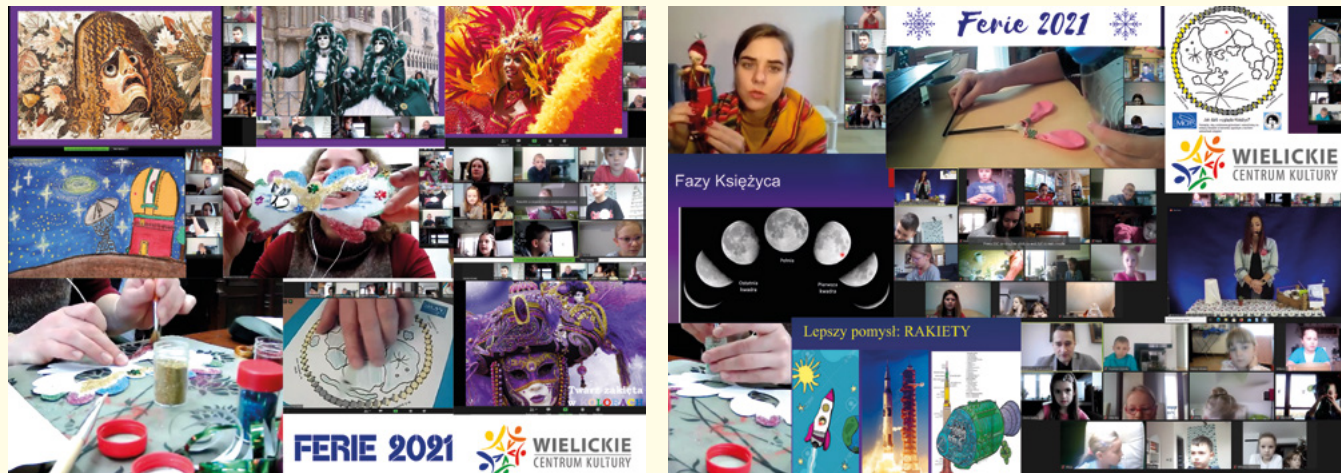
pisane ręcznie bez wcześniejszego sprawdzania w nowoczesnych programach komputerowych. Zaczęliśmy przygotowania tego utworu na festiwal „Echo Trombity”. Orkiestra Dęta w Byszycach jako pierwsza zaprezentowała go właśnie pod nazwą „Golden Polka” podczas festiwalu w Wieliczce. Było to wykonanie premierowe - nagranie zostało udostępnione w internecie. Orkiestra, jako jedyna spośród innych, od wielu, wielu lat zagrała swój własny utwór. Przełożyło się to na pozytywny odbiór jury i ostateczne zwycięstwo i zajęcie pierwszego miejsca, które orkiestra utrzymuje aż do dziś. Dzięki zaprezentowaniu własnego, nowoskomponowanego utworu, orkiestra została zaliczona do grup o wysokim poziomie muzycznym.

W późniejszym czasie utwór został wysłany do PWM. Uzyskał on pozytywną

ocenę - uznano, że jest „warty i godny wydania”. Rękopisy zostały przepisane przez redaktora do wersji elektronicznej. W takiej formie utwór został włączony do sprzedaży w PWM w serii Biblioteka Orkiestr Dętych. Fakt, że utwór został wydany w największym wydawnictwie muzycznym w Polsce oznacza wzrost prestiżu i znaczenia zarówno dla dyrygenta, jak i orkiestry.

Obecnie mam gotowych kilka nowych kompozycji o różnej tematyce, które niebawem zagospodzą na koncertach i festiwalach, w których bierzemy udział. Możliwe, że w niedługim czasie również doczekają się wydania, o czym będziemy informować na bieżąco. Owe utwory goszczą już na orkiestrowych pulpach i oczekują na swoje premierowe wykonania. Adrian Drzewi, Orkiestra Dęta „Hejnał” z Byszyc

FERIE 2021 w Wielickim Centrum Kultury



Styczeń rozpoczęliśmy od organizacji ferii dla najmłodszych. Ze względu na sytuację epidemiologiczną odbyły się one w formie online. Co takiego działo się przez te zimowe dwa tygodnie? Wraz z Młodzieżowym Obserwatorium Astronomicznym w Niepołomicach zgłębiliśmy tajemnice księżycy, a nawet się na niego udaliśmy ;-), zajęliśmy się takimi tematami jak cząsteczki, równowaga czy oddech. Dowiedzieliśmy się, czym jest rakietka, zapoznaliśmy się z każdą planetą Układu Słonecznego. W ramach zajęć z Muzeum Żup Krakowskich nasi uczestnicy mogli dowiedzieć się, jak wygląda dzień pracy górnika, poznaliśmy narzędzia, jakie stosuje na co dzień i wykonaliśmy jedno z nich. Wspólnie

udaliśmy się w podróż po najwspanialszych karnawałach świata, nie zabrakło przy tym pięknych masek wykonanych przez dzieci. Ale, żeby podróży nie było mało, odwiedziliśmy również „Kolorowe Indie” w ramach warsztatów prowadzonych przez Poznajemy Świat. Podczas tej podróży dowiedzieliśmy się, jak wygląda życie nad Gangesem, czym bawią się hinduskie dzieci, jak modlą się mieszkańcy Indii, kto to jest fakir? I wiele, wiele innych ciekawostek. To jednak nie koniec atrakcji, drugi tydzień ferii również rozpoczęliśmy intensywnie. Poznaliśmy tajemnice Wielickiego Zamku, kometa lecieliśmy przez cały Układ Słoneczny. Zamknęliśmy kiedyś wszechświat w stoiku? Naszym uczestnikom

się to udało :) To jeszcze nie koniec. Podczas zajęć chemicznych z Chemical World poznaliśmy dwa najważniejsze związki chemiczne: H₂O i CO₂, dowiadując się, do czego są potrzebne w życiu codziennym i czy są bezpieczne. Razem z Mini Brain Academy stworzyliśmy piękne eco lasy w stoiku, wykorzystując materiały z odzysku oraz szalonego ciastogłuta i puchnącą farbę. Dziękujemy naszym partnerom: Muzeum Żup Krakowskich i Młodzieżowemu Obserwatorium Astronomicznemu w Niepołomicach za pomoc w organizacji zajęć. Dziękujemy uczestnikom za wspólnie spędzony czas i zapraszamy za rok! :-)

Wielickie Centrum Kultury

ZAJĘCIA w Wielickim Centrum Kultury

Z utęsknieniem czekamy jak znikną wszelkie obostrzenia i znowu w naszych salach zapełni się od uczestników zajęć :) Pomimo ograniczeń prężnie działamy w sieci, a część naszych zajęć i prób odbywa się online. W takiej formie odbywają się zajęcia wokalne, nauka gry na instrumentach, Akademia Młodego Aktora, a także Smyki w rytmie muzyki. Spośród 20 zespołów działających pod naszym patronatem, 17 prowadzi próby w sieci, przygotowując występy na czas, kiedy wspólnie będziemy mogli się spotkać w naszej auli czy na wielickim rynku. Do zajęć online w ubiegłym roku dołączyły także lekcje języka rosyjskiego z p. Marią Woźniak. Dziś publikujemy drugą część słownika ze zwrotami przydatnymi na zakupach. Wielickie Centrum Kultury



fot. Wielickie Centrum Kultury

Słownik rosyjsko-polski obejmujący podstawowe słowa i zwroty:

За покупками
Идти за покупками
В чём я могу помочь?
Спасибо, я только смотрю.
Покажите мне, пожалуйста, эту сумку (это платье).
Дайте мне, пожалуйста, два батона.
У вас есть какие-нибудь путеводители на русском языке?
Сколько стоит...?
Сколько с меня?
10(десять) рублей, 25(двадцать пять) копеек.
Извините, пожалуйста, у меня слишком мало денег.
Вот задача.
Где находится ближайший продовольственный магазин?
Идите прямо, потом налево, он напротив аптеки.
Магазин работает
Отделы в гипермаркете:
Овощи и фрукты
Молоко
Бакалея
Кондитерские изделия
Магазины:
Булочная
Книжный магазин
Канцтовары
Кондитерская
Молочный

Zakupy
iść na zakupy
W czym mogę pomóc?
Dziękuję, tylko oglądam.
Proszę mi pokazać tę teczkę, (tę sukienkę)
Proszę mi podać 2 bagietki.
Macie państwo jakieś przewodniki po rosyjsku.
Ile kosztuje...?
Ile płacę?
10 rubli, 25 kopiejek.
Przepraszam, mam mało pieniędzy.
Oto reszta.
Gdzie się znajduje najbliższy sklep spożywczy?
Proszę iść prosto, potem na lewo, on jest naprzeciwko apteki.
Sklep jest otwarty
Oddziały w hipermarkiecie:
Warzywa i owoce
nabiał
produkty pierwszej potrzeby (suche) np. mąka, cukier, herbata
wyroby cukiernicze

piekarnia
księgarnia
papiernicza
cukiernia
nabiał

158. ROCZNICA WYBUCHU POWSTANIA STYCZNIOWEGO. MOTYW MOGIŁY POWSTAŃCZEJ W UJĘCIU LITERACKIM



Powstanie styczniowe wybuchło 22 stycznia 1863 roku po zapowiedzi przeprowadzenia na terenach polskich poboru do carskiej armii. Miało charakter wojny partyzanckiej, trwało prawie dwa lata, do połowy 1864 r. Do jego stłumienia Rosjanie użyli gigantycznej armii, która niszczyła ukryte w lesie oddziały powstańcze. Powstańcy bronili się dzielnie, w otwartym starciu nie mając żadnych szans. Powstanie zakończyło się straszną klęską. Wiele tysięcy powstańców zginęło w boju, około czterdziestu tysięcy zesłano na Syberię, schwytanych wieszano i rozstrzeliwano. Skonfiskowano tysiące majątków szlacheckich, spalono tysiące szlacheckich dworów. Nastąpiła likwidacja Królestwa Polskiego. Ziemie polskie wcielono do Rosji. Powstanie styczniowe zostało utrwalone piórem pisarzy i pędzlem malarzy. Ich dzieła przemawiają do naszej wyobraźni silniej niż suche dokumenty. Wśród artystów malarzy – Artur Grottger (1837-1867), twórca ikonografii powstania styczniowego i martyrologii Polaków na Syberii. Artysta w cyklach obrazów: „Warszawa I” (1861), „Warszawa II” (1862), „Polonia” (1863), „Litwania” (1864-1866), „Wojna” (1866-67) zamknął dzieje powstania: bezpośrednią przyczynę, fazę przygotowawczą, walkę i jej rezultat, następujące po nim akty represji ze strony zaborców. Ta martyrologiczna ikonografia utrwaliła w wyobraźni Polaków obraz powstańczych walk, męczeństwa bojowników o wolność. Rzeczywistość powstańcza została przetworzona artystycznie, nasycona emocjami i przeniesiona w wymiar symbolu. Grottger, jak żaden chyba inny malarz, przyczynił się do odtworzenia zespołu polskich mitów patriotycznych – martyrologicznych.

W prozie o tematyce powstańczej odnajdujemy bogactwo motywów znanych nam z obrazów Artura Grottgera. Są to sceny pożegnań i powrotów, walk i pobojoisk. Bohaterowie powieści i opowiadań giną i odnoszą rany, ich bliscy są represjonowani. Zatrzymam się przy motywie powstańczej mogiły. W „Nad Niemnem” Elży Orzeszkowej leśna mogiła powstańcza jest wielkim symbolem zbratania się ludzi z dworu i zaścianka, poległych w powstaniu styczniowym podczas bitwy, która rozegrała się nad brzegiem Niemna. Leżą tam m.in. pochowani przyjaciele: Andrzej Korczyński i Jerzy Bohatyrowicz. Mogiła jest symbolem, świadectwem patriotyzmu, umiłowania ojczyzny i idei wolności.

„Był rok krwawo wpisany w naszych dziejów karty:
Tysięczny osiemsetny sześćdziesiąty czwarty,
Zatruty owoc kwiatów poprzedniego roku.
Wciąż nowe groby ryto na fortecznym stoku,
Coraz nowych szubienic rosły nowe drzewa
I klęsk coraz groźniejszych spadała ulewa”
Wiktor Gumulicki „Był rok”

Mieszkańcy składają na mogile kwiaty.

W „Echach leśnych” Stefana Żeromskiego pod jedną z brzoź postawiono krzyż w miejscu, gdzie pochowano szefa sztabu oddziału powstańczego. Jan Rozłucki rozstrzelany na mocy wyroku sądu polowego jako były oficer carski, przeszedł na stronę powstania.

Szymon Noga z „Syzyfowych prac” wspomina Huberta Olbromskiego z „Wiernej rzeki” poległego w walce z grupą Moskali. Pani Rozłucka, również z „Wiernej rzeki”, widziała jak jednego z jej synów spuszczano w dół razem z towarzyszami broni, bez trumny. Antoni Brynicki, ojciec Salomei, zmarł z ran odniesionych w walce. Został pogrzebany przez wiejskich mieszkańców. Mogiłę ojca pragnie odnaleźć Salomea i położyć na niej napis.

Barbara z „Nocy i dni” Marii Dąbrowskiej pochyla się nad grobem powstańca. Motyw powstańczej mogiły to również temat olejnych obrazów Artura Grottgera: „Po powstaniu”, „Pożar dworu”, „Nad grobem powstańca”.

„Nad Grobem powstańca”. Kobieta w żałobie ukłękła przy grobie kogoś bliskiego. Drzewa cmentarne dają tej scenie nastrojowe tło, wzbogacone innymi mogiłami spowitymi mgłą, która nie zaciera jej pięknej twarzy. Jej oblicze wyraża ból i rozpacz, uczucia będące udziałem wielu kobiet z czasów powstania styczniowego.

Echa motywu powstania styczniowego, jako jednego z wielu tragicznych zrywów narodu polskiego, odnajdujemy w poezji Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, przedstawiciela młodości pokolenia Kolumbów:

„Wisło pamiętasz? Lesie, w tych kartach
widzę ich, stoją – synowie powstań
w rozdartych bluzach, ziemio uparta –
jak drzewa prości.

W sercach rozwianych z hukiem dwururek
rok sześćdziesiąty trzeci”.

(„Mazowsze”)

Artyści pióra i pędzla w swoich dziełach na zawsze utrwaliли powstanie i powstańców 1863 r. To one nie pozwolą nam zapomnieć o tych, którzy prawdziwie kochali swoją Ojczyznę.

Danuta Kostuch

Bibliografia:

1. Kieniewicz Stanisław „Powstanie styczniowe”, Warszawa 1987
2. Stefan Żeromski „Nowele i opowiadania”, Warszawa 1956
3. Eliza Orzeszkowa „Gloria victis”, Warszawa 1971
4. H. Stępień „Maksymilian Gierzyński. Obraz i słowo”, Warszawa 1983, s. 272
5. Maria Konopnicka „Z teki Grottgera”, Warszawa 1992.

Podróż w świat myślenia obywatelskiego

Porządek w świecie zawsze oparty jest na równowadze między kilkoma mocarstwami albo na dominacji jednego z nich. Gdy brak równowagi, jest wojna. Wojna ta kończy się wypracowaniem nowej równowagi albo dominacją kolejnego hegemonu. I przez jakiś czas jest pokój... Ludzkość, mając w pamięci cenę niedawnego szaleństwa, miarkuje swoje namiętności. Ale gdy wyrośnie nowa generacja, ludzkość znów kwestionuje granice wyznaczone przez zasady moralne i zdrowy rozsądek.

Nie sięgając już w czasy zbyt odległe, przypomnijmy, że świat wkroczył w okres zamętu w 1789 roku, gdy wybuchła rewolucja francuska. Wkrótce napoleońska Francja zaczęła wojnę z całą resztą świata. Burza uciszyła się w 1815 roku, po ponad ćwierćwieczu, gdy wydajnie pracowała gilotyna, żołnierze masowo ginęli na polach bitew od Lizbony aż po Moskwę, a ludność cywilna cierpała od zniszczeń, gwałtów i rekwizycji. Na kongresie dyplomatycznym zwołanym do Wiednia w 1815 roku ustalono zasady równowagi między mocarstwami.

W Europie wpływami podzieliły się: Anglia i Francja i trzej zaborcy Polski (Rosja, Prusy i Austria). Kilka lat później do „koncertu mocarstw” dołączyły Stany Zjednoczone. Chiny były wtedy w stanie politycznego rozkładu. W skali globalnej hegemonem była Wielka Brytania jako „fabryka świata” i „władczyni mórz”, ale to nie podważało ogólnej równowagi. Aż do 1914 roku, gdy Niemcy w Europie i Japonia na Dalekim Wschodzie zapragnęły zdobyć wyższą pozycję kosztem Anglosasów (czyli Brytyjczyków i Amerykanów działających w ścisłym sojuszu). A i Rosja, dynamicznie się rozwijająca na przełomie XIX i XX wieku, także miała wielkie aspiracje. W 1914 roku równowaga, która służyła światu od stu lat (od wspomnianego powyżej kongresu wiedeńskiego w 1815 roku), została zakwestionowana, przy czym każdy z graczy, stających do hazardowej rozgrywki, spodziewał się, że to on będzie zwycięzcą. Zaczęła się rzeźnia, która po dwóch wojnach światowych z krótką przerwą w tzw. dwudziestolecie międzywojennym, pełnym wojen lokalnych i kryzysów, zakończyła się wreszcie w 1945 roku.

Zakończyła się całkowiłą klęską Niemiec i Japonii, wy-czerpaniem Anglii i Francji, które pomimo zaliczania się do grona zwycięzców także straciły rangę wielkich mocarstw. Rosja w postaci Związku Radzieckiego zyskała miano głównego pogromcy hitlerowskich Niemiec, gdyż to sowiecka Armia Czerwona spektakularnie wkroczyła do Berlina. Od 1945 roku zapanowała nowa równowaga. Świat został podzielony na strefy wpływów Stanów Zjednoczonych i Związku Sowieckiego, strefy rozdzielone tzw. żelazną kurtyną. Nasz kraj niestety znalazł się po sowieckiej stronie tej kurtyny. Oznaczało to zniewolenie i skazanie nas na zapóźnienie cywilizacyjne w stosunku do Zachodu. Jednak wraz z resztą ludzkości także korzystaliśmy z dobrodziejstw stanu równowagi, jakimi są pokój i stabilizacja granic.

W ciągu natępnego półwiecza okazało się, że Niemcy podniosły się z klęski, ale Rosja „nie podniosła się ze zwycięstwa”. Po 1989 roku nagle potęga Rosji sowieckiej rozsypała się – i okazało się, że hegemonem tego świata są Stany Zjednoczone. Jeżeli dwa tysiące lat temu świat śródziemnomorski (a w tamtych czasach dany region był dla jego mieszkańców „całym światem”) rozkwitał dzięki pax romana, czyli pokojowi gwarantowanemu przez Rzym, to pod koniec XX wieku świat żył w pokoju dzięki pax americana. Owszem, nie brakowało wojen lokalnych, tragicznych dla mieszkańców danych regionów, ale to nie zmienia faktu, że 99% ludzkości od ponad trzech pokoleń nie zetknęło się za skutkami wojny. Przynajmniej połowa ludzkości żyła w wolności i względnym dobrobycie. A jakby świat wyglądał, gdyby światową hegemonię zdobyły Niemcy Hitlera, Rosja Stalina albo Chiny Mao Zedonga? Pomimo licznych grzechów, które Amerykanie popełnili i wciąż popełniają, broniąc swoich interesów, doceniemy to, że świat de facto znalazł się na tasce i niełasce państwa demokratycznego, zamożnego i praworządnego.

Ktoś może się zdziwić: skąd więc taki opór wobec hegemonii amerykańskiej choćby

w Europie Zachodniej. Hiszpanie wciąż pamiętają Anglosasom to, że pozbawili ich hegemonii światowej zdobytej po odkryciu Ameryki przez Kolumba. Francuzi nie mogą przyjąć do wiadomości faktu, że to nie Paryż jest stolicą świata, a język francuski nie jest dominującym językiem inteligencji. Niemcy nigdy nie zapomną o tym, że interwencja Stanów Zjednoczonych rozstrzygnęła obie wojny światowe na ich niekorzyść. Mimo to jedynie amerykańska armia zabezpiecza Europę przed ewentualnym militarnym szantażem ze strony Rosji lub Chin. Dlatego pomimo pretensji wobec Stanów Zjednoczonych, nie ma się co cieszyć z tego, że słabną one na naszych oczach. Może to spowodować załamanie obecnego ładu światowego. A wtedy co nas czeka: kolejny tragiczny okres zamętu? Wojna USA z Chinami? Każdy, kto tego sobie nie życzy, powinien z niepokojem patrzeć na kryzys systemu politycznego Stanów Zjednoczonych. A jest to kryzys fundamentalny. Jedni Amerykanie wierzą w to, że oto nadchodzi czas braterstwa między ludźmi troszczącymi się solidarnie o dobro naszej planety. Byle tylko zniweczyć konserwatywne przywiązanie do rodziny, narodu, religii... Drudzy boją się, że kwestionowanie sprawdzonych zasad i odwiecznych ról społecznych doprowadzi do dezintegracji społeczeństwa i w konsekwencji do utraty przez USA pozycji „przewodnika stada”. A w tym świecie już tak jest, że „przewodnik stada” albo obroni swą pozycję, albo zostanie zagryziony przez konkurentów. Możemy się więc spodziewać w USA walki między wyznawcami utopijnej idei „nowego wspaniałego świata”, a tymi Amerykanami, których motywuje zwykła chęć przetrwania. Życzymy Amerykanom, aby nie rozstrzygnęli wewnętrznego sporu zbyt późno, jak to przydarzyło się nam Polakom i skończyło rozbiorem. Własnymi rękami zniweczyliśmy potęgę Rzeczypospolitej. Wrogowie zewnętrzni tylko z tego skorzystali. Nic nie jest dane raz na zawsze. Nowy Jork także może zamienić się w ruinę jak niegdyś Babilon i antyczny Rzym. Jerzy Pilikowski





UKS Judo King - nowy rok, nowe wyzwania

W drugim tygodniu ferii zimowych wielicki klub UKS JUDO KING WIELICZKA zorganizował obóz „I Judo Winter Camp” w swojej nowej siedzibie.

Camp, pomimo trudnego czasu, jaki wszystkich nas obecnie doświadcza, został zorganizowany z dużym rozmachem, ale z zachowaniem wszystkich obostrzeń covidowych. Uczestnicy obozu oprócz codziennych treningów prowadzonych przez trenerów klubowych Wiktoria Król i Waldemara Kowalskiego mieli możliwość poznać i potrenować z trenerem kadry narodowej i Olimpijczykiem z Londynu Pawłem Zagrodnikiem, który zaprezentował swoją koronną technikę seoi-nage.

W sobotę, na zakończenie obozu, czekała na zawodników kolejna nietuzinkowa postać polskiego Judo, Olimpijczyk z Atlanty - trener Krzysztof Wojdan, który przeprowadził wspólny trening dla wszystkich obozowiczów. Na koniec z grupą młodzików pracował nad techniką. Po zakończeniu treningów przyszedł czas na autografy naszych gwiazd Judo i podpisy na pasach młodych Judoków.

To duża przyjemność obserwować, jak w naszej sportowej Wieliczce rośnie w siłę i rozwija się profesjonalny klub Judo, reprezentujący rodzinę dyscyplin olimpijskich, tworzony przez ludzi z pasją, co widać na każdym kroku, a także w uśmiechach zadowolonych młodych judoków.

Wspieramy takie inicjatywy i wyróżniamy osoby, które przyczyniają się do rozwoju sportu w naszej gminie. Dzięki swoim osiągnięciom sportowym i zaangażowaniu trenerskiemu zaszczepiają w młodych ludziach pasję sportowe. Takim sportowcem jest nie wątpliwie

Wiktoria Król, założycielka i trenerka Judo King, która podczas otwarcia nowej siedziby została uhonorowana wyróżnieniem „Sportowiec Roku” w ramach VI Gali Sportu Wielickiego 2020 za dotychczasowe osiągnięcia sportowe. Serdecznie gratulujemy. UMIG Wieliczka



fol. UMIG Wieliczka



BIEDA, PRACA I UPOKORZENIE

James Bloodworth

„Zatyranie. Reportaż o najgorzej płatnych pracach”,

tłum. Piotr Maurycy Załuski

wyd. Prószyński i S-ka,

data premiery: 20 października 2020

Publikacja Bloodwortha nie jest formalnie niczym nowym ani odkrywczym. Autor zdecydował się przenieść do świata wątpliwej pewności jutra, w którym postanowił przyrzeć się temu, jak wyglądają złe płatne formy zatrudnienia w Wielkiej Brytanii i jak wpływają na codzienne życie, poglądy, stan gospodarki państwa, ale również na to, co sądzą o zapracowanym życiu biednych ludzi ci, którym oni z różnych powodów poprawiają samopoczucie. „Zatyranie” to również poruszająca rzecz o wielu paradoksach brytyjskiego rynku pracy. O tym, że ktoś zarabia na tych, którzy zarabiają najmniej, oraz o świecie bogatym i bezpiecznym, którego bogactwo i bezpieczeństwo zapewniają niewidzialni ludzie. Tacy, dla których oba pojęcia są abstrakcją. A jednak muszą jakoś żyć.

James Bloodworth poszedł drogą Barbary

Ehrenreich, autorki książki „Za grosze. Pracować i (nie) przeżyć”, czyli postanowił wtopić się w rynek słabo płatnej pracy, zamieszkać jak pracownicy tego rynku, a nawet przespać jedną noc na ulicy, by zrozumieć, czym naprawdę są nędza i bieda. Ten powtórzony już zabieg może wzbudzać pewne kontrowersje, kiedy mamy do czynienia z człowiekiem, który eksperymentuje na bezpiecznych warunkach. Myślę, że Bloodworthowi nie chodzi o to. Byłoby to krzywdzące uproszczenie, biorąc pod uwagę fakt, że „Zatyranie” to również opowieść drogi. Zapis wędrówki po miejscach opowiadających paradoksy i trudności życia w jednym z najbogatszych krajów Europy, w którym wielu ludzi żyjących w biedzie, pracuje. Odwiedzając różne miejsca i rozmawiając z ich mieszkańcami, autor pokazuje, kiedy praca staje się częścią tożsamości, a co dzieje się wówczas, gdy jej opresja odbiera i tożsamość, i codzienne poczucie bezpieczeństwa.

Bloodworth operuje ciekawymi porównaniami, ale proponuje też kilka dydaktycznych i nad wyraz dramatycznych obrazów, którymi opowiada historię upodlenia przez pracę. Mamy więc poniżonego i zwolnionego z pracy w magazynie Amazona starszego człowieka, którego odbiera żona. Mamy bezdomną opowiadającą, jak została kopnięta na ulicy w twarz przez agresywnych oprawców. Mamy opowieść o zniszczonych płucach byłego górnik i jego wspomnienia z czasu, kiedy doświadczył śmierci kolegów

podczas pracy. Ale obok tego wszystkiego jest również solidna dawka relacji z trudnych miejsc zarobkowania, w których rodzi się ksenofobia i dojrzewa antyeuropejska niechęć, a jej pokłosiem jest wyjście Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej. Autor dwukrotnie porównuje niskopłatną pracę do uwięzienia. Więzieniem może być wspomniany już magazyn Amazona, ale również aplikacja kierowcy Ubera zmuszająca go do określonych działań jak w potężnym magazynie, gdzie pracuje się ponad siły i bez szans na godziwy odpoczynek. „Zatyranie” to przede wszystkim opowieść o ludziach, którzy znaleźli się w bezkompromisowej i jednocześnie absurdalnej sytuacji. Aby przeżyć, muszą podjąć się heroicznych wysiłków i pozostać często smutnymi niewidzialnymi. Ze swoją frustracją, wstydem i cierpieniem. O tych emocjach świetnie opowiedziała Olga Gitekiewicz w reportażu o polskim rynku pracy „Nie zdążę”. W tej książce zabrakło mi trochę prawdziwego kontaktu z udręczonymi słabo płatną pracą albo bezrobociem Brytyjczykami. Są zapisy rozmów i komentarze do nich, ale odnieść można wrażenie, że „Zatyranie” to przede wszystkim metodyczna realizacja zamierzonego projektu pisarskiego. Nie brak tu bystrości, inteligencji oraz umiejętności ukazania problemu w szerszym kontekście. Brak chyba elementarnej empatii. Tym niemniej to książka ważna i potrzebna, choć z lokalnym adresem. Jarosław Czechowicz

krytycznym okiem

ZNAJDŹ 8 SZCZEGÓŁÓW, KTÓRYMI RÓŻNIĄ SIĘ OBRAZKI



rys. Joanna Krawczyk

JEDZIEMY NA MISTRZOSTWA POLSKI U – 17 w futsalu.

SMS Solne Miasto Wieliczka w najlepszej 16 futsalowych drużyn w Polsce.



Duży sukces wielickiego klubu sportowego SMS Solne Miasto Wieliczka to także ogromna zasługa klubów współpracujących z całego powiatu wielickiego: Puszcza Niepołomice, Górnik Wieliczka, UKS Sygneczów, a także Gdovia Gdów. Należy tutaj zwrócić uwagę także na duże zaangażowanie Szkoły Mistrzostwa Sportowego. Zawodnicy trenujący futsal w klubie SMS Solne Miasto Wieliczka rozegrali dwa turnieje eliminacyjne. Pierwszy turniej odbył się 5 grudnia 2020 roku w Wieliczce, podczas którego nasi zawodnicy wygrali jeden mecz, co przy dobrym układzie w tabeli pozwoliło uzyskać awans do drugiej rundy eliminacyjnej.

Tabela pierwszego turnieju w Wieliczce:

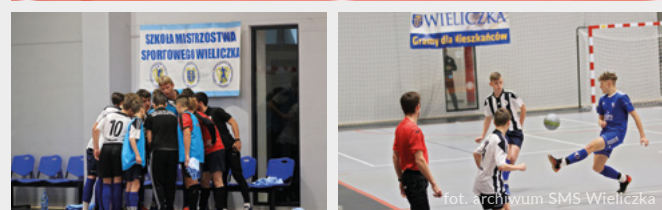
1. AP Canpack Okocimski Brzesko	2 M	6 PKT	B	7-3
2. SMS Solne Miasto Wieliczka	2 M	3 PKT	B	3-4
3. BSF Bochnia	-	-	-	-
4. ZKS Unia Tarnów	2 M	0 PKT	B	6-8

Drugi turniej eliminacyjny odbył się 17 stycznia w Siemianowicach Śląskich. Drużyna z Wieliczki przyjechała na turniej w najmocniejszym zestawieniu, chcąc uzyskać upragnione prawo do gry w Mistrzostwach Polski. Zawodnicy Solnego Miasta musieli już w pierwszym meczu po zaciętej rywalizacji uznać wyższość drużyny Marexu Chorzów. Pozostałe dwa mecze eliminacyjne to absolutna dominacja klubu z Wieliczki i pewny awans do najlepszej 16 w Polsce.

Tabela drugiego turnieju eliminacyjnego:

1. Marex Chorzów	3 M	6 PKT	B	6-4
2. SMS Solne Miasto Wieliczka	3 M	6 PKT	B	7-4
3. AZS UŚ Katowice	3 M	3 PKT	-	4-5
4. MKS Trzebinia	3 M	3 PKT	B	4-8

Finałowy turniej odbędzie się w dniach 12 – 14 lutego w Białymstoku. Rozlosowana została także grupa finałowa, w której zmierzemy się z drużynami: SPN Szamotuły, Rekord Bielsko – Biała oraz Bór Regut. Skład drużyny U – 17, która wywalczyła awans do Mistrzostw Polski prezentuje się następująco: Gomółka Krystian, Gruchała Artur, Kościółek Patryk, Matuszczyk Dominik, Matuszyk Paweł (B), Muzyk Wiktor, Palonek Igor, Stokłosa Kacper, Strzelecki Michał, Strzelecki Wiktor, Świeży Jakub, Świeży Nikodem, Świeży Wiktor, Wojtysko Jakub. Trenerzy: Konrad Cebula oraz Arkadiusz Nowak. Warto wspomnieć także, że druga wielicka drużyna walcząca w kategorii U – 19, także ma szansę uzyskania awansu do futsalowej elity w Polsce. Pozostało tylko wykonać zadanie, czyli awansować z ostatniego turnieju eliminacyjnego. SMS Solne Miasto Wieliczka



Świetne wyniki młodych wielickich pływaków na Zimowych Mistrzostwach Polski w Ostrowcu Świętokrzyskim



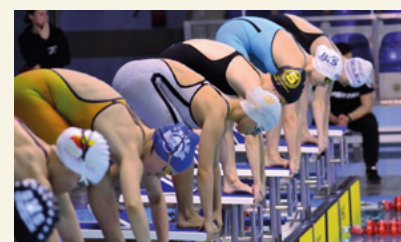
TUŻ PRZED ŚWIĘTAMI BOŻEGO NARODZENIA W OSTROWCU ŚWIĘTOKRZYSKIM ODBYŁY SIĘ ZIMOWE MISTRZOSTWA POLSKI W PŁYWANIU, PODCZAS KTÓRYCH FANTASTYCZNIE ZAPREZENTOWALI SIĘ WIELICCY PŁYWACY, ZAWODNICZY SEKCJI PŁYWACKIEJ SOLNE MIASTO WIELICZKA, A NA CO DZIEŃ UCZNIOWIE SZKOŁY MISTRZOSTWA SPORTOWEGO WIELICZKA.

Wielickę reprezentowali: Gabriela Górczyca, Alicja Miłek, Aleksandra Permus, Wojciech Cholewa, Dawid Kordjak, trenujący pod okiem trenera Piotra Urbańczyka i będących pod opieką fizjoterapeutyczną Marioli Buckiej. Pandemia spowodowała, że ilość startów dla zawodników została ograniczona do trzech, ale dla wielickiego teamu nie stanowiło to przeszkody. Zawodnicy wracają z Mistrzostw Polski z wymarzonymi medalami, pobitymi rekordami oraz nowymi życiówkami!



Medale i wyniki:

Alicja Miłek - 3 złota (100 grzbiet, 200 grzbiet, 400 dowolny)
Gabriela Górczyca - 2 złota i brąz (100 i 200 delfin, 400 dowolny)
Wojciech Cholewa - 4., 5., 6. miejsce (200 i 400 zmienny, 200 delfin)
Dawid Kordjak - 16., 24., 26. miejsce (100 i 200 delfin, 200 zmienny)
Aleksandra Permus - 15., 18., 30. miejsce (50 i 800 dowolny, 50 grzbiet)



Klasyfikacja drużynowa: 2 miejsce na 147 klubów, 6 medali w tym 5 złotych i 1 brązowy. Wszystkie trzy starty Alicji Miłek to nowe rekordy okręgu małopolskiego, zawodnicze zabrakło również 0,47s do pobicia rekordu Polski na dystansie 100 m grzbietem. Serdecznie gratulujemy zawodnikom oraz sztabowi trenerskiemu. Trzymam kciuki za kolejne starty. SMS Wieliczka



KOLEDNICY Z MAŁEJ WSI Z PŁYTĄ NA DWUDZIESTOLECIE DZIAŁALNOŚCI

GRUPA KOLEDNICZA Z MAŁEJ WSI „KOLEDNICY ZZA OKNA” TO 23 MĘŻCZYZN W BARDZO RÓŻNYM WIEKU (19-65 LAT), KTÓRZY OD 20 JUŻ LAT WIERNI STAREJ TRADYCJI, CO ROKU KOLEDUJĄ W SWOJEJ RODZINNEJ MIEJSCOWOŚCI. ICH INICJATYWA MA CENNY CHARAKTER – NIE TYLKO PODTRZYMUJĄ STARE OBYCZAJE, KTÓRE POWOLI ODCHODZĄ W PRZESZŁOŚĆ (ZGODNIE Z TRADYCYJĄ GOSPODARZOWI, KTÓREMU ZA OKNEM ŚPIEWANO KOLEDY BĘDZIE SIĘ W NOWYM ROKU DARZYŁO), ALE TEŻ PRZYCZYNIAJĄ SIĘ DO ROZPOWSZECZNIANIA RZADKICH, MNIEJ ZNANYCH PIEŚNI I PASTORAŁEK. GDYBY NIE ONI, STARE TE UTWORY ŚPIEWANE DAWNIEJ W REGIONIE ZNIKŁYBY NIEUCHRONNIE Z PAMIĘCI JEJ MIESZKAŃCÓW. W UBIEGŁYM ROKU ICH DZIAŁALNOŚĆ DOCZekała SIĘ ZWIEŃCZENIA W POSTACI PŁYTY. O OKOLICZNOŚCIACH JEJ WYDANIA, A TAKŻE HISTORII ZESPOŁU ROZMAWIAMY Z LIDERAMI GRUPY: JÓZEFEM ŻAKIEM I JÓZEFEM KANIĄ.



Jak doszło do nagrania płyty?

Pomysł nagrania albumu z kolędami chodził za nami od kilku lat. Wymagał on jednak funduszy, a w związku z tym, że wszystkie pieniądze, które zbieramy na kolędzie przekazujemy na potrzeby wsi, których jest sporo, realizacja pomysłu odsuwana była w czasie. Ostatecznie udało nam się znaleźć sponsorów, a kiedy zbliżała się 20. rocznica naszej działalności, postanowiliśmy przekuć plan w działanie. Znaleźliśmy studio, które podjęło się nagrania albumu i na przełomie stycznia i lutego 2020 roku, przez prawie miesiąc, w kolejne weekendy stawialiśmy się na miejscu w kiluosobowych grupach. Sam proces nie był łatwy – nie jesteśmy profesjonalnymi śpiewakami, trzeba więc było wprowadzać sporo poprawek, bo albo nierówno, albo za szybko. Poza tym jak to w grupie bywa – różne osobowości, różne temperamenty, w końcu spore różnice wiekowe dają o sobie znać. Ale się udało.

Ile i jakie utwory znajdują się na płycie? Nie da się też przy okazji nie zapytać, o to, jak obszerny jest wasz repertuar i skąd go czerpicie?

W sumie nagraliśmy 16 kolęd, a także zaproszenie oraz zakończenie. W naszym repertuarze znajduje się około 40 utworów. Część była nam znana jeszcze przed rozpoczęciem działalności, część znajdowałyśmy

z czasem. Mamy do dyspozycji książkę ze zbiorem starych utworów, pastorałek, z których część to pieśni ludowe. Sięgamy do niego, modyfikując nieco, tak żeby je odrobinę uaktualnić, zwłaszcza językowo. Wykonujemy kolędy, które mają poważny charakter, ale również śpiewamy utwory, które są bardziej przystępne, radośniejsze – fajnie się niosą za oknami. Inaczej się śpiewa w domu, a inaczej na śniegu i mrozie. Takie „rozgrzewające” pieśni, łatwo śpiewane i wpadające w ucho są bardzo ważnym elementem repertuaru. Dodam jeszcze, że mamy specjalne stroje dla wszystkich członków grupy. W początkowym etapie naszej działalności mieliśmy ubiory tylko dla kilku osób, które uszyły nam żony.

20 lat to kawał czasu – jakie są najpiękniejsze wspomnienia, które wiążą się z działalnością grupy?

Tych wspomnień trochę się zebrało. Należą do nich na pewno występy przed większą publicznością, między innymi nasz pierwszy występ publiczny na przeglądzie grup kolędniczych w Zawoi, który został bardzo ciepło przyjęty i po który uczestniczyliśmy w kuligu przy temperaturze prawie minus 30 stopni. Także występ na Rynku Głównym w Krakowie i przede wszystkim koncerty, jakie

daliśmy w zaprzyjaźnionych z gminą miastach – Bergkamen w Niemczech i Saint Andre we Francji. Zwłaszcza ten ostatni przyniósł wiele emocji – mieszka tam liczna Polonia i nasz występ sprawił, że w oczach wielu ludzi widoczne było wzruszenie. Później zresztą śpiewaliśmy w ich domach. Niezapomniane przeżycie.

Co daje bycie członkiem grupy?

Jesteśmy bardzo różni. Różnimy się poglądami, stanem majątkowym, doświadczeniami, ale potrafimy być ze sobą i się dogadywać. Pomagamy sobie mimo różnic jest nie do zastąpienia. Teraz, kiedy nie możemy kolędować ze względu na pandemię, odczuwamy brak i ciągle to jeden, to drugi, nawet ci, którzy są najmniej mobilni, żałują, że nie możemy się spotykać jak co roku i wspólnie śpiewać. Poza tym – robimy to dla naszej wsi, naszych rodzin i sąsiadów – podtrzymujemy tę piękną tradycję, która niestety powoli zamiera. Poczucie, że podtrzymujemy zwyczaj, które tak długo tworzyły tradycje tego regionu i nie dajemy im umrzeć, jest dla nas również bardzo ważne.

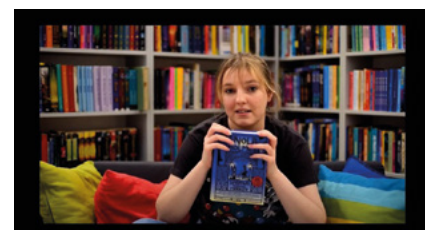
Płytę, która stanowi wspólną pamiątkę można nabyć w kilku punktach w Małej Wsi, a także bezpośrednio u członków grupy. Wielickie Centrum Kultury/Katarzyna Adolf

Podsumowanie ferii w wielickiej bibliotece. Teraz czas na nowości!

Za nami ferie 2021! Tegoroczna zimowa przerwa była nieco inna niż w poprzednich latach. Ale to wcale nie oznacza, że ferie były gorsze! Wielicka biblioteka stanęła na wysokości zadania i urozmaiciła czas wolny dzieciom i młodzieży, tym razem w wersji on-line. Ubolewamy bardzo nad tym, że nie mogliśmy zorganizować spotkań na żywo, zabaw z robotami, warsztatów naukowych. Ale na szczęście znaleźliśmy sposób na obecność w waszych domach podczas zimowego odpoczynku. Przybrała ona charakter atrakcji wirtualnych w Internecie. Dzięki tym działaniom, podczas korzystania z szerokiej oferty dla dzieci i młodzieży, każdy z nas czuł się bezpiecznie.

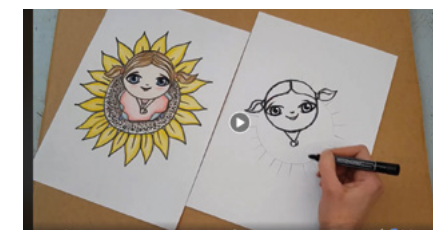
Najmłodsi czytelnicy mieli możliwość połączenia dwóch niezwykle ważnych w naszym życiu umiejętności – malowania i czytania. Warsztaty, które odbyły się „w sieci” były przeznaczone dla tych, których pasją jest malowanie oraz tych, którzy swoją przygodę z rysunkiem dopiero zaczynają. Zajęcia poprowadziła Paulina Steliga-Gryglaszewska, która jest plastyką z wykształcenia i zna wszystkie tajniki tworzenia obrazków. Wy tłumaczyła krok po kroku, jak narysować samodzielnie bajkowego Pinokia, czy baśniową Calineczkę.

Podczas ferii można było rozwijać nie tylko umiejętności plastyczne. Znalazł się również czas na ćwiczenia umysłowe połączone ze świetną zabawą. Z tą myślą zostały stworzone przez bibliotekarzy wirtualne escape roomy. Młodzi czytelnicy mogli wybrać się do krainy łamigłówek wraz z Molikiem w poszukiwaniu Grufallo. Nieco starsi mieli możliwość odwiedzin w domu Henry'ego i sprawdzenia swojej wiedzy literackiej. Dla młodzieży przygotowaliśmy cykl warsztatów on-line kreatywnego pisania pt. „Era bohatera”. Zajęcia poprowadziła Monika Małgorzata Lis, która wyjaśniła, jak stworzyć swojego bohatera i krótkie opowiadanie. Podczas ferii Dział Dzieci i Młodzieży odwiedziło 655 czytelników w celu wypożyczenia książek, audiobooków, czasopism oraz gier planszowych. Ogromnie nas cieszy, że potrzeba czytania jest dla Was równie ważna!



Początek roku zawsze kojarzy nam się z czymś nowym. I dlatego też my, bibliotekarze, mamy coraz więcej nowych pomysłów. Wychodząc naprzeciw obecnym oczekiwaniom wielicka biblioteka uruchomiła kanał „Książka! Kamera! Akcja!” na YouTube. Celem vloga jest zaprezentowanie jak najszerzej grupie czytelników recenzji książek, po które warto sięgnąć. A kto recenzuje? Zarówno czytelnicy jak i bibliotekarze. Oglądajcie, słuchajcie i wypożyczajcie!

Już w lutym pojawią się nowości książkowe oraz nowe audiobooki w naszych bibliotekach! Wszystkie zbiory można śledzić w naszym katalogu on-line w zakładce nowości lub na stronie internetowej biblioteki. Oczywiście nasze zasoby będą dostępne także na miejscu w placówkach. Warto zaznaczyć, że w naszej bibliotece można wypożyczyć czasopismo „Help.



Jesteśmy razem”. Jest to miesięcznik wydawany w języku Braille'a, przeznaczony dla osób niewidomych. Publikacja realizowana jest w ramach projektu: „HELP – wiedzieć więcej – Miesięcznik, wiedza o świecie dotyku i dźwięku dla osób niewidomych, słabo widzących oraz ich otoczenia”. Czasopismo dostępne jest w Wypożyczalni Główniej. Zapraszamy wszystkich zainteresowanych! Agnieszka Gruszczelak





...by zdrowym być

PRZENIKANIE SUBSTANCJI PRZEZ SKÓRĘ

Przenikanie lub wchłanianie substancji biologicznie aktywnych przez skórę może przebiegać z różną intensywnością.

Adsorpcja to gromadzenie się substancji na powierzchni skóry (warstwie rogowej) naskórka. Jest to proces powierzchniowy. Przenikanie w głąb naskórka to proces absorpcji, do skóry właściwej to proces penetracji, a do głębszej warstwy podskórnej, gdzie pojawiają się naczynia krwionośne, to resorpcja.

Kosmetyki stosowane do skóry powinny docierać powoli lub oddziaływać tylko powierzchniowo. Preparaty lecznicze, aby były skuteczne, powinny docierać do głębszej warstwy podskórnej.

Stan naszej skóry ma decydujące znaczenie w procesie przenikania substancji przez skórę. Powierzchnia skóry ma odczyn ok. pH 5,5 a skóra właściwa ok. pH 7. W procesie nawilżania uczestniczą naskórek i skóra właściwa.

Różnica ciśnień osmotycznych powoduje, że woda przedostaje się ze skóry właściwej, przenika naskórek i nawilża

go. Na swojej drodze napotyka czynnik nawilżający, dokładnie wiążący wodę, która pozostaje w naskórku.

Stan naskórka warunkuje szybkość utraty wody. Płaszcz wodno-lipidowy chroni skórę przed utratą wody, zwiększa jej wchłanianie oraz reguluje przenikanie transdermalne (spowalnia parowanie wody). Usuając płaszcz wodno-lipidowy z warstwy rogowej naskórka zwiększamy szybkość przenikania. Warstwa rogową naskórka (średnio o grubości od 10 do 80 µm) powinna zawierać od 12 do 15% wody, poniżej 12% skóra jest sucha. Dobowo tylko przez skórę tracimy średnio 300 do 400 ml wody. Przeszkórna utrata wody wynikać może z zimna, gorąca, wentylacji czy choroby. Zbyt duże nawodnienie powoduje, że warstwa rogową naskórka pęcznieje i jest bardziej przepuszczalna. By temu zapobiec, stosuje się powierzchniowe środki nawilżające. Skóra właściwa odpowiada za nawodnienie naskórka, który wodę zatrzymuje. Płaszcz wodno-lipidowy spowalnia odparowywanie wody.

W skórze jest ok 80% kolagenu, który na przestrzeni naszego życia powoli ulega degradacji. Menopauza jest czasem, w którym produkcja kolagenu zostaje mocno spowolniona, by po 60+ zatrzymać się. W skórze występuje również kwas hialuronowy, który dba o jej chłonność, utrzymuje nawodnienie, zapewnia jędrną i nawilżoną skórę.

Skutecznym wzmocnieniem przenikania jest ogrzewanie i masaż, przyczyniające się do rozszerzenia naczyń włosowatych, a tym samym polepszenia wchłaniania.

W przenikaniu znaczenie ma kształt cząsteczek (długie/owalne), ich stan skupienia. Ciecze (np. alkohole i glikole) ułatwiają przenikanie, rozluźniając komórki warstwy rogowej naskórka i ułatwiając dotarcie do naczyń krwionośnych skóry właściwej.

Przenikanie można wzmocnić za pomocą jonoforezy (masaż ultradźwiękowy), elektroporacji /za pomocą igieł/, jonoforezy /wprowadzanie leków do głębiej położonych tkanek/. *Dzisiaj Kapera*

SEKRETY STAREGO KREDENSU: PĄCZKI

CIASTO - SKŁADNIKI

- 10 KOPIASTYCH ŁYŻEK MĄKI
 - 3 ŁYŻKI CUKRU
 - 10 DKG MASŁA
 - 6 JAJEK - SAME ŻÓŁTKA... OD KACZKI PETARDA
 - POŁ SZKLANKI MLEKA
 - 4 DKG DROŻDŻY
 - SZCZYPOTA SOLI
 - OTARTA SKÓRKA Z CYTRYNY
 - 1 ŁYŻKA RUMU LUB WÓDKA Z ZAPACHEM RUMU
 - KONFITURA Z WIŚNI LUB MARMOLADA
- Ja dodaję różę, którą sama utarłam
- 1,5KG SMALCU, można pół na pół z olejem. Na samym oleju też pyszne.

POLEWA LUKROWA

POLEWĘ PRZYGOTOWUJĘ WCZEŚNIEJ, BO TRZEBĄ NIĄ SMAROWAĆ GORĄCE PĄCZKI. SZKLANKA CUKRU PUDRU. DODAJĘ SOK Z CYTRYNY. GDY ZA GĘSTE, DOLEWAM PARĘ KROPLI CIEPLEJ WODY. UCIERAM DO KONSYSTENCJI GĘSTEJ ŚMIETANY, ALE NIE MOŻE BYĆ ZA GĘSTE.

PRZYZRĄDZENIE:

W domu musi być ciepło. Pączki nie lubią zimna. Drożdże rozpuścić w letnim mleku i rozczynić z połową mąki. Żółtka utrzeć z cukrem i skórką cytrynową. Dodać wyrośnięty rozczyn, rum lub wódkę, resztę mąki i roztopione, sklarowane masło. Ciasto dobrze wybić łyżką. Ja używam drewnianej. Wybić, aż fajnie zacznie odchodzić od brzegów miski. Nakryć i postawić w ciepłym miejscu do wyrośnięcia. Musi podwoić swoją objętość. Wyłożyć na posypaną mąką stolnicę i formować pączki. Następnie ułożyć je na stolnicy i pozostawić do wyrośnięcia. W 2-litrowym rondlu rozgrzać tłuszcz do smażenia, po czym wkładać do niego 5-6 pączków.

Najlepsze temperatura do pieczenia to 175 stopni - nie każdy posiada termometr, więc zostaje wyczucie lub surowy ziemniak wrzucony do tłuszczu. Tłuszcz nie może być za zimny, bo będą piły tłuszcz ani za gorący, bo szybko się zrumienią i nie dopieką. 1,5 minuty do 2 minut z każdej strony. Wyjąć na bibułę lub ręcznik papierowy. Gdy ocieką z tłuszczu, posypać cukrem pudrem z wanilią. Lub gorący maczać do połowy w polewie cytrynowej - ja smaruję pędzelkiem. Życzę smacznego. Taki pączek podany z Gospodyni Rączek. To uśmiech to radość. Każdy znajdzie w nim przyjemności zadość. *Barbara Machna KGW Podstolice*



MIEJSKO-GMINNY OŚRODEK POMOCY SPOŁECZNEJ W WIELICZCE POZOSTAJE W GOTOWOŚCI POMOCY DLA WSZYSTKICH SENIORÓW, KTÓRZY DECYDUJĄ SIĘ NA PRZYJĘCIE SZCZEPIONKI I MAJĄ TRUDNOŚCI W DOKONANIU ZGŁOSZENIA. W TYM CELU DO DYSPOZYCJI SENIORÓW POZOSTAJĄ OD DNIA 15 STYCZNIA 2021 NR TELEFONÓW: 12 263 42 60 (INFOLINIA) LUB NR BEZPOŚREDNIO DO PRACOWNIKÓW SOCJALNYCH: 12 278 19 55 LUB 12 278 45 61

NARODOWY PROGRAM SZCZEPIEŃ PRZECIWKO COVID19 SYSTEM INFORMACYJNY DLA MIESZKAŃCÓW W GMINIE WIELICZKA



SZCZEPIENIA BĘDĄ ODBYWAĆ SIĘ W PLACÓWKACH

Samodzielny Publiczny Zespół Lecznictwa Otwartego w Wieliczce
(miejski ośrodek zdrowia), ul. Szpunara 20

NZOZ Lekarze Rodzinni Ewa Bugajska
Wieliczka, ul. Szpunara 20a

Ośrodek Leczenia i Rehabilitacji Kopalni Soli w Wieliczce
Park Kingi

Gabinet Diagnostyczno Zabiegowy, NZOZ Euromed
Wieliczka, ul. Szpunara 19

WIELMED NZOZ Lekarze Rodzinni
Wieliczka, ul. Mickiewicza 10 c,d

Centrum Szczepień i Medycyny Podróży Solimed
Wieliczka, osiedle Szymanowskiego, numer lokalu 6/LU

OD DNIA 15 STYCZNIA 2021 ZOSTANĄ URUCHOMIONE

INFOLINIE LOKALNE

12 263 42 60

- informacje ogólne o systemie szczepień w oparciu o Narodowy Program Szczepień przeciwko COVID19

12 263 42 70

- organizacja transportu dla osób niepełnosprawnych i seniorów do punktów szczepień populacyjnych.

NUMERY TELEFONÓW SĄ CZYNNE W DNI ROBOCZE
W GODZINACH 8⁰⁰-17⁰⁰



Małopolski Bank Spółdzielczy

Zawsze Twoim Bankiem



WEŹ EKO KREDYT

wspieramy eko rozwiązania

www.mbsw.pl

Kredyt EKO przeznaczony jest na sfinansowanie potrzeb konsumpcyjnych Kredytobiorcy, związanych z realizacją przedsięwzięć polegających na zakupie i instalacji towarów oraz urządzeń ekologicznych.

- >> kwota kredytu **od 1000 zł do 70 000 zł**
- >> maksymalny okres kredytowania 6 lat
- >> możliwość ubezpieczenia
- >> spłata w **dogodnych ratach** malejących lub równych ratach kapitałowo-odsetkowych
- >> oprocentowanie zmienne w stosunku rocznym: WIBOR 6M + stała marża banku 4,50 punkty procentowe

Taryfa opłat i prowizji dostępna jest w placówkach Banku oraz na stronie: www.mbsw.pl

Reprezentatywny przykład dotyczący kredytu EKO w Małopolskim Banku Spółdzielczym.

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) wynosi 7,01%, przy następujących założeniach: całkowita kwota kredytu (bez kredytowanych kosztów) 10.000,00 zł, całkowita kwota do zapłaty: 11.048,04 zł, oprocentowanie zmienne 4,75% w stosunku rocznym (stopa zmienna WIBOR 6M: 0,25% plus stała marża Banku 4,5 punktów procentowych), całkowity koszt kredytu 1.048,04 zł (w tym: 3,00% prowizji 300 zł, odsetki 748,04 zł), spłata kredytu w 36 miesięcznych ratach kapitałowo – odsetkowych w wysokości: 35 rat po 298,56 zł i ostatnia 36 rata wyrównawcza 298,44 zł.

Kalkulacja została dokonana na dzień 04.01.2021 r. na reprezentatywnym przykładzie.

Udzielenie kredytu zależy od pozytywnej oceny zdolności kredytowej Wnioskodawcy.

Niniejszy materiał ma charakter wyłącznie informacyjny i nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks Cywilny.

Centrala Małopolskiego Banku Spółdzielczego

32-020 Wieliczka, ul. Kilińskiego 2, tel.: 12 278 14 66; fax: 12 289 44 40; e-mail: info@mbsw.pl